Dziś „Gazeta Handlowa"

Nr. 340 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Sobota 11 grudnia 1926 r. Rok VIII.

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju - zł. 5.—; zagranicę -- zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego" - Redakcja dzienna 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy
I strona i w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Sejm uchylił dekret prasowy

Awantury p. Ballina i towarzyszy.--Prowizorjum budżetowe odesłane do komisji.-- Dekret prasowy przestaje obowiązywać od 1 stycznia

Poważne i doniosłe posiedzenie sejmu

Wrażenia ogólne

Kuracja pomajowa, którą odbywa sejm naturalnie nie ze swej woli, przychodzi tej instytucji na dobre, być może, nawet wbrew intencji tych, którzy kurację prowadzą. Zamiast dawnych, nieustających posiedzeń, burzliwych i bezładnych, przeskakiwania z tematu na temat, mamy teraz posiedzenia plenarne bardzo rzadko, porządek dzienny jest ustalony troskliwie i sposób załatwiania tego porządku ustalany na konwencie senjorów. Dzięki temu wczorajsze posiedzenie, z wyjątkiem incydentu, wywołanego przez niezależną partję chłopską, miało przebieg niezwykle rzeczowy i spokojny, chociaż na porządku dziennym było i prowizorjum budżetowe i... uchylenie dekretu prasowego. Incydent wstępny grupy p. Ballina nadawał się do kinematografu gorszego gatunku. P. Ballin z towarzyszami przynieśli parę brudnych szmat, które demonstrowali jako swoje, rzekomo okrwawione koszule i rzucali te szmaty z rąk do rąk, aż jedna z nich trafiła na pulpit wicepremjera Bartla. Ten ostatni, nie czekając nawet, aż woźny sejmowy uprzątnie, sam zrzucił szmaty na ziemię. Po tym wstępie i odesłaniu do komisji całego szeregu ustaw ratyfikacyjnych i prowizorjum budżetowego, izba wysłuchała wśród ogólnej ciszy referatu pos. Liebermana o uchylenie dekretu prasowego. Mówca zastrzegł się przeciwko czynieniu z tej sprawy demonstracji przeciwko rządowi, ale stwierdził mocno, że dekret był błędem przedewszystkiem dlatego, że pogwałca zasady prawa i wolności, a przeciwko tym zasadom Polska ani występować, ani nawet istnieć nie może.

Jednomyślnie uchwalono ustawę o uchyleniu dekretu prasowego. Naturalnie nie było jednomyślności w motywach głosujących, bo przecież prawica, gdyby władza była w jej rękach, wydałaby taki sam dekret i broniłaby go do ostatnich możliwości.

Dekret obowiązywać będzie jeszcze do 1 stycznia. Sejm wybrał tym razem drogę bardziej uciążliwą, ale za to bardziej stanowczą i pewniejszą dla pogrzebania nieszczęsnego produktu gabinetu prezydenta rady ministrów. Sądzić jednak należy, że po wczorajszej uchwale sejmu, nikt nie powinien stosować już dekretu, co do którego opinja polska jest tak jednomyślna.

St. Gr.

—

Przebieg posiedzenia

AWANTURA P. BALLINA.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, po załatwieniu spraw formalnych, przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał głos pos. Ballin (Niezależna partja chłopska) domagając się umieszczenia na porządku dziennym wniosku w sprawie pobicia posłów białoruskiej gromady przez policję. Mówca ostro atakując organy policyjne, wyszedł poza ramy motywowania wniosku formalnego i z tego powodu marszałek zmuszony był mu przerwać i odebrać głos. Mimo to poseł Ballin nie przestawał przemawiać.

Po trzykrotnem zwróceniu uwagi, marszałek przywołał go do porządku wkońcu zapisał do protokółu, a ponieważ mówca nie przerywał przemówienia, marszałek przerwał posiedzenie.

Po kilkuminutowej przerwie, po wznowieniu posiedzenia, wniosek nagły posła Ballina z powodu sprzeciwu, na porządku dziennym umieszczony nie został i jako zwykły odesłany został do komisji. Odsyłając ten wniosek do komisji, marszałek apelował do przewodniczącego komisji administracyjnej, aby ze względu na materję poruszoną we wniosku, komisja zechciała traktować tę sprawę jako nagłą i przyszła ze sprawozdaniem już na jedno z najbliższych posiedzeń sejmu.

RATYFIKACJA UMÓW.

Następnie przystąpiono do pierwszego czytania następujących ustaw ratyfikacyjnych: 1) układu z Rzeszą niemiecką, dotyczącego wprowadzenia pewnych zmian w polsko - niemieckiej konwencji o Górnym Śląsku, 2) konwencji polsko - niemieckiej w sprawie uregulowania stosunków granicznych, 3) układów z Rzeszą niemiecką o zniesienie dotychczasowego wspólnego zarządu państwowego, istniejącego na podstawie art. 343 konwencji polsko - niemieckiej o G.-Śląsku, 4) umowy polskoniemieckiej o obopólnej odprawie celnej i paszportowej oraz w sprawie ruchu kolejowego w Korzeniowie umowy polsko - niemieckiej o wzajemnej komunikacji kolejowej, 5) międzynarodowej konwencji i załączonego do niej statutu o ustroju międzynarodowym kolei żelaznych, 6) międzynarodowej konwencji opjumowej, 7) traktatu konsyljacyjno- arbitrażowego z Danją, 8) traktatu konsyljacyjno - arbitrażowego z Austrją, 9) traktatu extradycyjnego z Francją.

Wszystkie te ustawy odesłano w pierwszem czytaniu do komisji spraw zagranicznych.

PROWIZORJUM BUDŻETOWE.

Następnie w pierwszem czytaniu odesłano do komisji budżetowej prowizorjum budżetowe na kwartał pierwszy 1927 r., po odrzuceniu ogromną większością głosów wniosku klubu niezależnej partji chłopskiej o odrzucenie tego prowizorjum w pierwszem czytaniu. Zgodnie z uchwałą konwentu senjorów, komisja budżetowa sprawozdanie o prowizorjum ma przedłożyć już na wtorkowiem posiedzeniu sejmu.

DEKRET PRASOWY.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji prawniczej o wniosku szeregu klubów w sprawie uchylenia dekretu prasowego.

Przed udzieleniem głosu referentowi tej sprawy, pos. Libermannowi, marszałek zakomunikował izbie tekst opinji komisji konstytucyjnej, jaką komisja ta wydała w związku z wątpliwościami, wysuniętemi na poprzedniem posiedzeniu sejmu przez posła Kościałkowskiego. Chodziło o to czy i w jakiej formie sejm może uchylić rozporządzenia prezydenta przed ich przedstawieniem sejmowi przez rząd. Ponieważ po odczytaniu opinji komisji konstytucyjnej nikt głosu nie zabrał, przeto marszałek stwierdził, że opinja ta staje się opinją całego sejmu. Następnie zabrał głos jako referent komisji prawniczej poseł Libermann (PPS) (Mowę posła Libermanna podajemy oddzielnie).

OŚWIADCZENIE MARSZAŁKA.

Przed oddaniem do głosowania wniosków komisji marszałek stwierdził, że wśród członków sejmu istnieje rozbieżność zapatrywań co do sposobu uchylenia dekretu prezydenta. Wobec tego, zgodnie z rzeczywistością, uważa, że **uchylenie dekretu prezydenta w drodze ustawy nie może stanowić precedensu na przyszłość.**

JEDNOMYŚLNA UCHWAŁA.

Następnie w drugiem i trzeciem czytaniu **uchwalono ustawę, znoszącą dekret z poprawką posła Libermanna.**

Następnie sejm dokonał wyboru członka głównej komisji likwidacyjnej na miejsce posła Wendziagolskiego, który godność tę złożył. Wybrany został prof. uniwersytetu warszawskiego p Leon Petrażycki. Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 3 popołudniu.

Na porządku dziennym m. in. sprawozdanie komisji budżetowej o preliminażu budżetu na pierwszy kwartał 1927. r.

Gorąca mowa pos. Libermana

w obronie prawa i wolności w Polsce

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Sprawozdawca pos. Liberman na wstępie wnosi poprawkę do ustawy w art. 3, że wchodzi ona w życie 1 stycznia, a nie 1 grudnia i po paru uwagach co do strony formalnej uchylenia, mówi:

Zarzucano nam, że ze sprawy tej chcemy zrobić narzędzie **demonstracji przeciwko rządowi.** Jednak każdy nieuprzedzony stwierdzi, że dekret wywołał w całej opinji publicznej wielkie poruszenie. Każdy, kto miał do tego prawo moralne, czy inne, utrzymywał, że rząd popełnił conajmniej błąd.

Sejm, który jest mocodawcą rządu... (różne okrzyki na różnych ławach) ...uważał za swój obowiązek ten czyn rządu skorygować. Nie można zarzucać sejmowi że był na tym punkcie niecierpliwy. Kiedy ze stron dla rządu przyjaznych zawiadomiono sejm, że rząd chce dekret wycofać, sejm zgodził się na zwłokę, ale zwłoka minęła bezskutecznie, sejm staje wobec obowiązku zakończenia tej gorszącej sprawy. Dekret narusza zasady prawa i wolności, gloryfikowane na wstępie konstytucji naszej. Rząd odebrał sądom prawo sądzenia pewnych czynów, przekazał je administracji.

(Głos na lewicy: „Wart pałac Paca").

Pan Bartel przyrzekł, że wyda dokładne instrukcje wojewodom, jak mają stosować ten dekret, ale my tych instrukcji nie chcemy. Cóż skłoniło rząd, że, mimo zapewnień swoich, dekretu nie uchylił i nie przyznał się do popełnionego błędu?

(Głos na prawicy: „Majowa moralność").

Rząd nie zdaje sobie sprawy z tego, jak głębokie konsekwencje prawne, polityczne i moralne będzie miało wydanie takiej ustawy represyjnej. Dekret wykonywać będą nie ministrowie, ale tysiące komisarzy i starostów, stworzą się tysiące ośrodków tyranji, ucisku i donosicielstwa, zakłóci się wewnętrzny spokój w państwie.

Kiedy Kazimierz Puławski stanął na ziemi amerykańskiej, rzekł do wielkiego Franklina:

„Naród polski ma wszelką tyranję w obrzydzeniu tak wielkiem, że wszędzie, gdzie wybucha walka o wolność, uważa ją za swoją sprawę".

Te słowa bohatera stawiły Polskę wysoko w opinji świata. Jestem zdania, że powinny one mieć zastosowanie i dziś. Ludność polska przeszła przez wielkie cierpienia, mimo to trwa w przywiązaniu do państwa i niczem nie **zasłużyła na takie represje.**

Pragnę, żeby Polska była szanowana nietylko przy stołach dyplomatów, ale żeby była także kochana przez narody, które rządzą się prawami demokratycznemi. Przyszłość Polski nie leży na drodze, która prowadzi od demokracji ku państwu policyjnemu, lecz w poszanowaniu wiekuistych zasad prawa i wolności, na które składa uroczystą przysięgę prezydent Rzeczypospolitej".

(Paweł Wasyńczuk z miejsca: „Precz z prezydentem").

Mówca kończy:

„Proszę o jednomyślne uchylenie dekretu".

Marszałek Rataj przywołuje posła Pawła Wasyńczuka do porządku.

Górnictwo westfalskie

wraca do normalnej pracy

LONDYN, 10.12. (PAT). W dniu dzisiejszym przystąpiło do pracy w szybach przeszło 800.000 górników. Z zagłębi węglowych donoszą że liczba ta może być z łatwością, w razie potrzeby zwiększenia produkcji, odpowiednio podwyższona. W nadchodzącą niedzielę o północy, zniesione zostaną ostatnie ograniczenia wywozowe, to znaczy, że przywrócony zostanie wolny handel i wywóz antracytu i koksu. Rada stowarzyszenia właścicieli kopalń przyjęła wczoraj projekt zorganizowania mieszanych komisji szybów, do których wejdą również przedstawiciele górników. Rada stowarzyszenia zgłosiła również **poparcie pieniężne dla funduszu poszukiwań naukowych w górnictwie.**

Kontrola wojskowa nad Niemcami

W Genewie i po za Genewą toczy się w obecnej chwili sprawa dalszej kontroli nad Niemcami, któ ra, według stypulacji, związanych z paktem w Locarno, ma być przekazana lidze narodów.

Koła wojskowe i nacjonalistycz ne we Francji chciałyby możliwie przedłużyć stan obecny i domagają się od Niemiec spełnienia szeregu dodatkowych warunków, ale Briand skłania się do ustępstw, gdyż spotyka coraz większe trudności przy obronie postulatów nacjonalistycznych. Nietylko Anglja, lecz i Włochy uważają, iż konieczną jest zmiana systemu kontroli, że przemawia za nią nietylko pakt w Locarno. lecz i sam traktat wersalski.

Niedawno były wódz stronnictwa liberalnego, Asquith, a obecny lord Oxford przypominał, że rozbrojenie Niemiec, postanowione na kongresie pokojowym, miało być, według urzędowych motywów tegoż kongresu, ułatwieniem i początkiem ogólnego rozbrojenia, a bynajmniej nie specjalną karą, mającą na czas nieograniczony ciążyć na powalonym wrogu.

Otóż zwycięskie mocarstwa znajdują się w fałszywej pozycji, gdyż powszechnie wiadomo, że żadne z nich nie myśli na serjo o rozbrojeniu i że t. zw. konferencja rozbrojeniowa, poświęcona tej sprawie, do żadnych poważniejszych rezultatów nie doprowadzi. Anglja już rozbroiła się na lądzie, lecz nie myśli redukować swej ogromnej floty po za normę wyznaczoną na konferencji waszyngtońskiej. Oczywiście, jej argumentacja, całkowicie przystosowana do własnego położenia, nie może przekonać lądowych państw europejskich.

Niełatwo jest państwom, które same uchylają się od swych zobowiązań traktatowych, zbyt surowo nalegać w tym względzie na Niemcy. Byłoby to możliwe jedynie w tym wypadku, gdyby pomiędzy zwycięzcami panowała zgoda i solidarność. Lecz o niej nie może być w danej chwili mowy.

Już Locarno złamało zwarty front zwycięzców, zwrócony przeciw Niemcom. Po krótkim okresie zaostrzonych stosunków z Niemcami, rząd Mussolini'ego zajął w stosunku do nich postawę pojednawczą, natomiast zaś wdał się w drażliwe spory z Francją i stwarza jej trudności w różnych kwestjach

W tych warunkach Francja musi robić ustępstwa i sam Briand przygotowuje opinję francuską do przyjęcia wiadomości, że kontrola nad Niemcami przechodzi do ligi narodów.

Obecnie ma ją jeszcze w ręku rada ambasadorów, będąca organem rządów koalicyjnych. Ona to ma przekazać odnośną władzę lidze narodów, ta zaś ustanowi nowy system kontroli, odpowiadający zmienionej sytuacji oraz charakterowi pokojowej organizacji genewskiej.

Tu oczywiście nastręcza się pytanie, jakie istotne skutki pociągnie ta zmiana? Mają działać dwie instytucje: rada ambasadorów i liga narodów. Pierwsza jest tylko organem rządów koalicyjnych i podlega ich rozkazom, Druga w teorji jest czemś wyższem od wszelkich rządów i od nikogo nie przyjmuje dyrektyw ani nakazów. W praktyce jest zgoła inaczej, gdyż każdy rząd działa na terenie ligi przez swych przedstawicieli i zmienia ją faktycznie w dodatkowy posterunek dyplomacji z jej metodami i podstępami.

Bądź co bądź nie jest w danym razie obojętne, czy liga otrzyma ową kontrolę do własnego uznania i wykonywania, czy też na warunkach, podanych przez radę ambasadorów i przez nią dobrowolnie przyjętych.

Wszycsy ci, którzy biorą na serjo ligę i oczekują od niej dzieł pacyfikacyjnych, chcieliby zapewne, aby rada ambasadorów nie narzucała jej warunków, i aby przy najmniej formalnie liga narodów występowała w roli siły samodzielnej, powołanej do pacyfikacji świata. Zdaje się jednak, że i tym razem dyplomacja wielkich mocarstw pójdzie tą samą drogą, którą kroczyła przed i po Locarno, t. j. przeniesie środek ciężkości sporn. kwestji do tajnych rokowań między mini strami i że w ten sposób rozstrzygnie i to, co ma należeć do rady ambasadorów i do ligi.

Przystąpienie Niemiec do ligi i uzyskania dla nich stałego miejsca w jej radzie zdecydowano, jak wiadomo, po za ligą na tajnych konferencjach ministrów koalicyjnych. Liga musiała akceptować a posteriori postanowienia, które zapadły po za nią. Wyniki nawet na tem tle skandal, gdyż skutkiem pretensji i rywalizacji mniejszych państw narazie nie przyjęto Niemiec do ligi, co mogło uchodzić za manifestację samodzielności instytucji genewskiej. Obecnie mówi się o połączeniu zadań rady ambasadorów i ligi, a to znaczy, że system kontroli ma być ułożony z góry i dany lidze do wykonywania.

J. Mazurski.

Bilans ogólny pomajowego półrocza

Sprzeczności obecnej sytuacji. — Konający sejm z nabitym rewolwerem w ręku. — Jak będzie wyglądał przyszły sejm.—Karygodny stosunek do mniejszości narodowych.—Jak się dąży do większości rządowej. — „Jaśnie wielmożni“ i kler. — Groźba wzrostu komunizmu. — Poprawa sytuacji gospodarczej.

Ciekawe wynurzenia posła Thugutta

Jedno z pism warszawskich zamieszcza obszerny wywiad z pos. St. Thuguttem o sytuacji obecnej, który ze względu na jego ciekawe uwagi i spostrzeżenia zamieszczamy poniżej w obszernym skrócie.

Red.

— Co pan sądzi o sytuacji obecnej? — zapytaliśmy p. Stanisława Thugutta —

— Myślę — brzmiała odpowiedź że brniemy coraz dalej w sprzeczności, których nie chcemy czy nie umiemy rozwikłać i że w ten sposób wleczemy za sobą ciężar, który w pewnej chwili może się okazać ciężarem ponad nasze siły.

— W czem pan widzi te sprzeczności?

— Przedewszystkiem w koncepcji zasadniczej. Jest tajemnicą publiczną że czynnikiem regulującym w tej chwili obieg spraw w państwie, jest wola jednego człowieka. Równocześnie utrzymuje się sejm, który nietylko ma prawo krytyki rządu, ale prawo usuwania go bez żadnych apelacji poza odwołaniem się do wyborców. Być może jest to oparte na przypuszczeniu, że sejm nie ośmieli się uderzyć na rząd.

Otóż po pierwsze — ośmielił się dwukrotnie. Powtóre wywieranie nacisku psychicznego przez postrach nie wydaje mi się środkiem dość pewnym, jeżeli się równocześnie przeciwnikowi — chociażby konającemu — pozostawia nabity pistolet w ręku. W dodatku walkę prowadzi się tak jak gdyby nie chodziło o złamanie czy zmuszenie do ustąpienia przeciwnika, ale o doprowadzenie go do najwyższej pasji. Ciosy sztyletem oddawna już zastąpiono przez ukłucia szpilką a zamiast ryku dział coraz częściej słyszy się niezawsze smaczne spory o drobiazgi ceremonjału, o wątpliwości lingwistyczno - konstytucyjne, o niejasne miejsca konstytucji, które potem stają się jeszcze bardziej mętnemi. W ostatecznym wyniku sejm rzadko kiedy potrafi wyrazić, czego chce, ale umie jeszcze w dosyć dotkliwy sposób powiedzieć czego nie chce.

— Sejm jednak już w maju był niczem

— Nawet znacznie wcześniej niż w maju. Dla mnóstwa przyczyn sejm wkrótce po urodzeniu zachorował na uwiąd starczy. Ale oplwać chorego, bić go batem po twarzy, stratować leżącego i potem posadzić na jednem z najwyższych miejsc Rzeczypospolitej — nie wydaje mi się trafną kuracją, zwłaszcza kiedy przynajmniej formalnie oddaje się swój los w jego ręce i mimo to dalej grozi się batem.

Mogły być trzy mniej lub bardziej logiczne zakończenia wypadków majowych. Można było znieść sejm, jako instytucję. Można było zarządzić natychmiastowe wybory. W każdym razie szanse wyborcze rządu były podówczas większe, niż dzisiaj. Można było zresztą dokonać istotnej pacyfikacji, godząc się ze swoimi przeciwnikami. Nie poszło się żadną z tych dróg a ta którą się wybrało, jest obawiam się, nastawieniem spraw na automatyczny zatarg.

— Kiedy, jak pan myśli, odbędą się wybory?

— Tego nikt nie wie, zbyt wiele czynników nieobliczalnych jest w grze.

Może tu zresztą wchodzi w grę inny wzgląd, nakazujący unikać starć ostatecznych skoro nikt nie jest gotów do rozgrywki,

— Jak pan ocenia szanse wyborcze?

— Wszędzie i zawsze jest to zagadką do ostatniej chwili. W kraju, gdzie na tle niskiej kultury politycznej ścigają się wszystkie odmiany demagogji, zagadka jest trudniejszą niż gdziekolwiek. Wyborca zresztą musi być w tej chwili osobliwie zdezorjentowany. Tworzą się nowe grupy, rzuca się nowe hasła, stronnictwa przechodzą silny ferment wewnętrzny.

Stare formy ustroju podgryza się lub szarga, nowe wprowadza się tytułem precedensu malutkiemi tylnemi drzwiczkami Wszystko to wygląda na jakąś maskaradę na której maski obrońców demokracji i parlamentaryzmu noszą wczorajsi zwolennicy metod gwałtu radykalne zaś stronnictwa republikańskie uprawiają kult jednostki i składają hołd sile. Szef rządu milczy, nawet gestem nie wskazując drogi, którą iść zamierza .Inni ministrowie mówią za to niekiedy zbyt wiele, mniej dbając o to, że każdy z nich mówi co innego, a niektórzy zaprzeczają sami sobie z dnia na dzień. Nie widać żadnego ośrodka regulującego działalność rządu sprowadzającego rozbieżności do wspólnego mianownika. Wypadki majowe dokonane w imię leczenia Polski z marazmu gasną dziś w jakiejś przykrej małości spraw, sporów i sposobów. Wszystko jest niejasne niepewne. Jakże pan chce, żeby w tych warunkach bawić się w przepowiednie. Trzebaby poprzestać na linjach bardzo ogólnych..

— Proszę o te linje ogólne.

— Przyszły sejm będzie bardzo trudny. Skomplikuje go od pierwszego dnia sprawa mniejszości, o którą nikt nie dba, która się paczy, psuje, miejscami przechodzi w stan zapalny. Zamiast spokojnych i względnie lojalnych żydów, przyjdą Ukraińcy lwowscy, a kiedy ci wezmą batutę do ręki, gra pójdzie nie o pacierze. Wobec pokutujących w polskich głowach teorji endeckich o niemożności dopuszczania mniejszości do naszych spraw państwowych, utworzenie większości może się znowu okazać bardzo trudnem, zwłaszcza, jeżeli sprowokuje się te mniejszości do zajęcia stanowiska jawnie antypaństwowego.

Jedynym na to wszystko skutecznym sposobem byłaby znaczna i pewna większość rządowa, Utworzenie takiej większości uważam za jeden z głównych celów polityki polskiej.

Tymczasem idzie się, szukając tej większości, krętemi i dalekiemi drogami. Spróbujmy porachować. Otrzymać obecnie polskich posłów z Wołynia można tylko przez utworzenie kurji narodowościowych, co pogłębiłoby przepaść między nami a ukraińcami i odepchnęłoby nas od demokracji europejskiej. Nie o wiele inaczej wyglądać będą stosunki w Małopolsce wschodniej, a zwłaszcza na ziemiach północnowschodnich gdzie przytem do podziału nielicznych mandatów polskich zgłoszą się endecy nie bez szans powodzenia.

W Małopolsce zachodniej byłoby błędem lekceważyć wpływy „Piasta", w Wielkopolsce tylko chyba P. P. S., będąca już właściwie poza granicami obozu rządowego mogłaby wybić jakie takie szczerby w stanie posiadania prawicy. Liczyć na dysonanse w obozie ostatniej przedmajowej większości nie jest rachunkiem pewnym: osłabienie stronnictw daje jak dotychczas wyniki przeważnie na lewicy. Użycie do naganki „jaśnie wielmożnych" przy osaczaniu endecji dało narazie odsunięcie się P.P.S.; dalsze skutki są niewątpliwe. Jako czynnik wyborczy zresztą te rzekomo najdojrzalsze warstwy narodu, które się na placu boju pojawiły odrazu w ośmiu oddziałach, są wartością znikomą. Same nie mogą zdobyć ani jednego mandatu. Wsadzone na plecy stronnictwom ludowym złamią im grzbiet pacierzowy. Mogą co najwyżej zamknąć worki dla kas wyborczych prawicy, ale u nas w Polsce wybory robi się jeszcze za bardzo małe pieniądze.

Co do kleru, nie wyobrażam sobie żeby on dał pomoc „masońskiemu" rządowi inaczej jak za cenę straszliwej niewoli dusz..

Proszę przytem zauważyć, że jeżeli stronnictwa prawicy znajdą się prawdopodobnie w dniu wyborów w jednem łożysku, na lewicy grupy skrajne — komuniści w mieście, niezależna partja chłopska na wsi — znajdą się napewno po za nawiasem. Jeżeli chodzi o N. P. Ch. zdobędzie ona być może niewiele mandatów, ale porobi ciężkie spustoszenia w sąsiadujących z nią grupach ludowych. Wogóle największym produktem ubocznym okresu pomajowego wydaje się dotychczas wzrost komunizmu.

— Poprawa sytuacji gospodarczej może to zmienić.

— Zapewne. Jakkolwiek zwracam pańską uwagę, że komunizm i dążenia odśrodkowe mniejszości rosną pomimo dokonanej pewnej poprawy. Gospodarujemy nieco przyzwoiciej i troszeczkę oszczędniej przytrzymaliśmy walącego się złotego, zwiększyli pokrycie, spłacili trochę długów, zrównoważyli budżet, zwiększyli wywóz zmniejszyli bezrobocie. Niestety, w sprawie drożyzny raczej cofamy się.

Mimo wielkich marzeń o samowystarczalności — nikt dziś nie jest samowystarczalny — nie wiem czy istotnie zwycięstwo w walce z drożyzną da się osiągnąć bez ożywienia życia gopodarczego przez napływ obcego kapitału. Obawiam się jednak, że kapitał ten długo jeszcze nie będzie chciał przyjść do kraju w którym wszystko jest nieustalone, od formy rządu zacząwszy a skończywszy na planach gospodarczych.

— Jaki więc bilans ogólny?

— Jeszcze nie czas na zamykanie rachunków,. Ale można już rzucić okiem wstecz za siebie. W końcu kwietnia, po ustąpieniu P. P. S z koalicji, pisałem że władza powinna się znaleźć przejściowo w rękach rządu pozaparlamentarnego. Przyznaję, że myślałem podówczas o rządzie Piłsudskiego albo kogoś popartego jego autorytetem. Rząd ten powinien był podjąć dzieło istotnej naprawy Rzeczypospolitej.

Doprowadziwszy do nadania prezydentowi prawa rozwiązania ciał ustawodawczych, winien był podnieść wartość moralną i roboczą sejmu przez narzucenie mu jasnego i twórczego programu. W dziedzinie gospodarczej po ukróceniu marnotrawstwa winien był nałożyć uzdę szalejącym spekulantom i pogłębić źródła produkcji, idąc zwłaszcza z wielką robotą inwestycyjną na wieś. Nie potrzebował być partyjnym, ale nie mógł przecież zapominać, że Polska ma pewna strukturę społeczną. Załatwiając rzecz jedną z najpilniejszych, rzuciłby przynajmniej podwaliny pod załatwienie sprawy narodowościowej. Tworzyłby prawo i zmuszał do szanowania prawa. Niszczyłby partyjnictwo i dopomagał do powstania wielkich, twórczych, mających poczucie odpowiedzialności stronnictw. Wydobywałby na powierzchnię życia ludzi wartościowych gdziekolwiekby ich znajdował. Przyuczałby żyć kraj swoim rozumem i swojemi siłami bez nadmiernej opieki biurokratycznej.

Gdyby upadł na sejmie, co nie jest bynajmniej pewne, mógł iść jako grupa prywatna, organizując opór moralny przeciwko nierządowi. Toż głównym kapitałem rządu obecnego było obrzydzenie powszechne do poprzednich metod rządzenia. Nikt też bardziej nie nadawałby się do stanięcia na czele takiego ruchu odrodzeńczego, niż Piłsudski z jego wielkiem imieniem nieposzlakowaną reputacją, niesłychaną popularnością.

Tak myślałem podówczas i tak myślę dzisiaj.

Ofiary Wolnej Miłości
z BERNHARDEM GOETZKEM
oto najbliższa premjera „REDUTY“

Czy Niemcy zwyciężą

Sprawa rozbrojenia i praw inwestygacyjnych głównym punktem obrad genewskich

PARYŻ, 10.12. (Tel. wł.). Agencja Havasa donosi urzędowo, że w kwestji praw inwestygacyjnych doszło między aljantami a delegacją niemiecką do porozumienia. Ustalono już wytyczne, które brzmią:

1) W sprawie wykonania praw inwestygacyjnych uznano, że traktat wersalski pozwala tylko na kontrolę wojskową w pewnych określonych wypadkach, to jest, jeżeli się stwierdzi przewinienie Niemiec przeciwko zobowiązaniom rozbrojeniowym. W tym punkcie zwyciężył punkt widzenia rządu niemieckiego, przeciwnego stałej kontroli w Niemczech.

Rada ligi narodów ma ostatecznie wydawać polecenia komisji dla badania sytuacji w Niemczech.

2) Co do kompetencji komisji inwestygacyjnej osiągnięto porozumienie, że kontrola, która przybędzie do Niemiec, będzie stała w łączności z zewnętrznymi organami Niemiec. Np. rewizje domowe, odbywać się będą mogły tylko w obecności niemieckich urzędników administracyjnych.

3) Niemieccy oficerowie mają mieć prawo brania udziału w komisjach inwestygacyjnych dla Węgier, Austrji i Bułgarji.

W sprawie stałej kontroli w strefie niezmilitaryzowanej Nadrenji nie doszło do porozumienia.

WIEDEŃ, 10.12. (PAT). Według doniesień „Neues Wiener Abendblatt" z Genewy, Stresemann i Briand mieli odbyć konferencję w sprawie twierdz na pograniczu polskiem oraz w sprawie wywozu amunicji. Stresemann miał w obydwu sprawach uspokoić Brianda przez złożenie wiążących przyrzeczeń. Briand ma zakomunikować te przyrzeczenia konferencji ambasadorów.

PARYŻ, 10.12 (PAT). „Le Journal", pisząc o ostatniem posiedzeniu konferencji ambasadorów, zaznacza że generał von Pawels przedstawił konferencji jedynie argumenty prawne w sprawie fortyfikacji wschodnio - niemieckich. „Le Matin" dowiaduje się, iż sprawozdanie konferencji podkreśla znaczenie, jakie miałoby uzyskanie od Stresemanna obietnic w sprawie wykonania zaleceń konferencji. Sprawozdanie uznaje dobrą wolę ministra Stresemanna, ujawniona w wydaniu zarządzeń przeciwko stowarzyszeniom nacjonalistycznym, sądzi jednak, że minister spraw zagranicznych Rzeszy jest dziś w możności udzielić pożądanych wyjaśnień w sprawie stwierdzonych uchybień.

BERLIN, 10.12. (PAT). „Berliner Tageblatt" jest w stosunku do obrad genewskich pesymistycznie nastrojony. Dziennik stwierdza, że nie należy przypisywać wielkiego znaczenia formułowaniu przez doradców prawnych postanowień, dotyczących przyszłej kontroli wojskowej, dopóki nie osiągnie się porozumienia co do zagadnień wojskowo - technicznych, czyli co do specjalnych problemów rozbrojeniowych. Porozumienie mocarstw zachodnich z Niemcami utknęło na delikatnym i ważnym punkcie którym jest wywóz materjału wojskowego. Dziennik pisze, że w tej sprawie Anglja wysunęła żądanie ograniczenie możliwości wywozu niemieckich fabrykatów wojennych. Pozatem położenie Stresemanna w Genewie nazywa „Berliner Tageblatt" bardzo trudnem.

Wykraść memorjał prof. Kemmerera

zamierzała przychwycona banda szpiegowska

B. urzędnik min. skarbu członkiem bandy

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Śledztwo w sprawie wielkiej afery szpiegowskiej, w której główne role odgrywali Aleksander Lamcha, lekarz-dentysta Chmielnicki i brat jego b. komendant policji radomskiej — prowadzone jest w tempie wyjątkowo energicznem, przynosząc z godziny na godzinę niezwykle senascyine odkrycia.

Ustalono ostatnio, że jednem z zadań, jakiego podjęła się szajka, było wykradzenie autentycznych memorjałów prof. Kemmerera.

Zadania tego podjął się b. urzędnik ministerstwa skarbu, niejaki Budziszewski, człowiek o kryminalnej przeszłości, skazany swego czasu na rok więzienia za oszustwo

Budziszewski podjął plan tej kradzieży, niezwykle śmiały i sprytny. Nie udało się jednak.

Wczas przystąpiono do likwidacji groźnej szajki i ważne dokumenty nie dostały się w ręce szpiegów.

Budziszewskiego aresztowano.

—ooo—

Niemiecko-włoski układ rozjemczy

został wczoraj podpisany

GENEWA, 10.XII. (Pat). Szwajcarska Agencja Tel. dowiaduje się że niemiecko-włoski układ rozjemczy, opracowany przez Stresemanna i Scialoję, a nie zawierający żadnych postanowień politycznych będzie podpisany w sobotę.

PARYŻ, 10.XII. (Pat). „Petit Parisien" donosi, że zawarty w Genewie niemiecko-włoski układ składa się z 20-tu punktów. Obie strony powierzą spory, których nie mo żna uregulować na drodze dyplomatycznej sądowi rozjemczemu. Przewidziane jest również utworzenie komisji, która ma na celu łagodzenie różnic zdań, na wzór trybunału haskiego. Układ zawarty jest na 10 lat i może być wznowiony na dalsze 5 lat.

Banki prywatne pod nadzorem

Lustracja rozpocznie się lada dzień

Zgodnie z zapowiedzią ministra skarbu o wzmocnionym nadzorze nad bankami prywatnymi, w najbliższych już dniach zostanie ostatecznie zorganizowany komisarjat bankowy, jako samodzielny urząd przy departamencie obrotu pieniężnego pod kierownictwem generalnego komisarza bankowego p. Broniewskiego.

Komisarjat bankowy został odpowiednio powiększony o kilka wybitnych sił fachowych i przystępuje do planowej akcji lustracyjnej banków prywatnych.

Lustracje dokonywane obecnie będą miały przedewszystkiem na celu opiekę nad interesami wkładców i innych wierzycieli bankowych, a więc: kontrolę odpowiedniego zabezpieczenia udzielanych kredytów i gwarancji, utrzymywania dostatecznej płynności i t. d. Ponadto nadzór ze strony ministerstwa odnosić się będzie do kontroli wykonania postanowień ustawy bankowej o powiększeniu kapitałów zakładowych (minimalny kapitał winien wynosić, poczynając od 1 stycznia 1927 r. 1 miljon złotych) oraz należytego wykonywania rozporządzeń dewizowych, które to rozporządzenia są obecnie przedmiotem gruntownych studjów celem zbadania czy nie zachodzi potrzeba ich rekonstrukcji.

W wyniku konferencji, spowodowanej przez ministra skarbu, z przedstawicielami banków prywatnych, zostały ustalone maksymalne normy procentowe od wkładów różnego typu, przyjmowanych przez banki, należące do związku.

W łączności z tą uchwałą komisarjat bankowy będzie pilnie przestrzegał, aby maksymalna stopa procentowa, pobierana od udzielonych kredytów, obniżona ostatnio rozporządzeniem ministra skarbu i sprawiedliwości do 15 proc. w stosunku rocznym, nie była w żadnym wypadku przekraczana.

Zamordowanie policjanta w pociągu

Tajemniczy pasażer 2-ej klasy

miast legitymacji dobywa rewolweru

Z Warszawy donoszą.

Posterunkowy Jan Porowski, konwojujący pociąg Warszawa—Lublin, wczoraj w nocy zauważył w wagonie 2-ej klasy podejrzanego jegomościa, który zdawał się drzemać, a jednak pilnie obserwował policjanta.

Po chwili nieznajomy „ocknął się", ziewnął, wstał niedbale z ławki i wyszedł z przedziału.

Policjant postępował za nim krok w krok.

Przy przejściu do następnego wagonu post. Porowski podszedł do podejrzanego i zażądał legitymacji.

Błyskawiczny ruch ręki... Rewolwer... Strzał...

Policjant, przeszyty kulą w głowę, zsunął się na bufory, zwalił się na tor pod pociąg.

Straszna ta scena rozegrała się przed stacją Ruda Tolupska. Łoskot kół zagłuszył huk strzału. Zbrodniarz znikł bez śladu, mimo, że zawiadomiono o morderstwie wszystkie stacje i zarządzono pościg.

Około godz. 4-ej nad ranem, gdy tenże pociąg dojeżdżał do Otwocka, jeden z konduktorów ujrzał na dachu przyczajonego mężczyznę.

Krzyknął nań — w odpowiedzi padł strzał.

Konduktor cofnął się do wagonu, nieznajomy zaś, którym był niechybnie morderca policjanta, zręcznie zsunął się na bufory i zeskoczył z pociągu.

Zbrodniarz wysokiego wzrostu ubrany jest w ciemną jesionkę, miękki kapelusz. Jest to zapewne złodziej kolejowy, mający coś więcej na sumieniu prócz kradzieży.

Niezwłocznie z Otwocka wyruszyła obława, która trwa dotychczas.

Na miejsce wyjechał komendant policji pow. warszawskiego Moryc.

Rozdanie nagród Nobla

Nagrody pokojowe otrzymali Dawes, Chamberlain, Briand i Stresemann

SZTOKHOLM 10 grudnia. (Pat) W dniu dzisiejsz., jako w rocznicę śmierci fundatora nastąpiło rozdzienie nagrody Nobla. Z pośród sześciu laureatów, 5 było obecnych. Otrzymali oni z rąk króla nagrody, dyplomy i medale. Nagrodę literacką za rok 1925 otrzymał poseł angielski dla Bernarda Shaw.

OSLO, 10 grudnia. (Pat) Pokojowa nagroda Nobla na rok 1925 przyznana została Dawesowi i Chamberlainowi, a na rok 1926 — Briandowi i Stresemannowi.

Zgon Pasicza

BIAŁOGRÓD, 10 grudnia. (Pat) Zmarł tu były premjer Mikołaj Pasicz.

Wiadomość o śmierci Pasicza wywołała w mieście wielkie przygnębienia. Na budynkach rządowych powiewają chorągwie. Przed południem zebrała się rada ministrów.

Oficjalna stopa dyskontowa

ustalona przez Bank Polski

WARSZAWA, 10.XII. (PAT). Rada Banku Polskiego ustaliła oficjalną stopę dyskontową z mocą obowiązującą od **13 grudnia 1926 r.** dla dyskonta weksli 9 i pół proc., dla pożyczek terminowych i otwartego kredytu 11 proc.

W ósmą rocznicę chrztu bojowego bohaterskich szwoleżerów

Wczoraj spadkobiercy świetnych tradycji szwoleżerów z pod Samosierry — chluba jazdy polskiej, 1 pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, obchodził swe święto pułkowe. W 8-ą rocznicę krwawej, a chwalebnej pierwszej bitwy pułku pod Dołhobyczowem zjechali się dawni towarzysze broni z pod zwycięskiego, przyozdobionego znamieniem najwyższej chwały wojennej, orderem „Virtuti militari", sztandaru pułkowego. I śmiało rzec można, iż święto pułku zgromadziło na wspólną uroczystość kwiat jazdy polskiej, swą tradycją bojową, odziedziczoną po słynnych „Beliniskach" I brygady legjonów i swą chwalebną działalnością na wszystkich frontach polskiej wojny w zupełności zasługujący na zaszczyt, jakim jest dlań zaszczyt piastowania godności szefa pułku przez wskrzesiciela armii polskiej dziś generalnego jej inspektora, pierwszego marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Stworzony w chwili zrzucenia jarzma okupacyjnego, 1 p. szwoleżerów, od 10 grudnia 1918 znajduje się już w ogniu krwawych walk — gdy armja nasza jeszcze pochłonięta była pracą organizacyjną. Chrzest bojowy szwoleżerowie otrzymują pod Dołhobyczowem, walcząc dzielnie i zwycięsko z przeważającym wrogiem pod dowództwem ówczesnego majora Orlicz-Dreszera w grupie pułkown. Beliny-Prażmowskiego. Walczą następnie bohatersko i niezmordowanie z ukraińcami pod Uhrynowem, Sulimowem, Rawą Ruską, Żółkwią, Bełzem i Krystynopolem, gdzie wsławiają się pamiętną szarżą na baterję dział i karabiny maszynowe, za co otrzymują podziękowanie od dowódcy grupy, gen. Berbieckiego.

15 lipca pod Worotniarami pułk rozbija w świetnej szarży 35-tą brygadę jazdy Budiennego. Gdy zorganizowano naszą armję kawaleryjską — operuje wraz z nią, bez wytchnienia, szarżując po kilka razy dziennie. W bitwach o Warszawę walczy pod Płońskiem i Marcelinem gdzie zasłynął znów swą bohaterska szarżą, rozbijając korpus Gaja, biorąc masę jeńców, działa, karabiny maszynowe i t. d. Dalej pułk forsuje Bug i ścigając zajadle nieprzyjaciela, bierze udział w śmiałych zagonach, rozbija 7-mą dywizję sowiecką pod Białką i gromi Budiennego. Zawieszenie broni zastaje pułk nad Słuczą. W dniu 19 marca 1921 r. szef pułku, marszałek Piłsudski, dekoruje w Chełmie sztandar pułkowy orderem „Virtuti militari".

Te małe skrawki krwawych zwycięskich dziejów pułku — to tylko urywki tej wspaniałej, bohaterskiej legendy, jaką jest kronika rycerskich czynów szwoleżerów. Krwią i żelazem wypisał 1 pułk szwoleżerów swe imię w złotej księdze oręża polskiego — i na wieki w niej pozostanie!

—o—

Pierwszy dowódca pułku, generał Orlicz - Dreszer i dzisiejszy dowódca, pułkownik Wieniawa-Długoszowski, składaja wieniec od 1 pułku szwoleżerów na grobie Nieznanego Żołnierza.

Oszukańcze metody szpiegostwa

Szpieg -- zdrajca na obie strony

Na marginesie afery Ga ibaldiego

Jeden z berlińskich znawców spraw szpiegowskich pisze w „Deutsche Allgemeine Zeitung" z dnia 7 b.m.:

— Ricciotiemu Garibaldiemu za rzucają, a nawet częściowo udowodniono, że wchodził on jako jeden z przewódców wrogich faszyzmowi włoskich uchodźców we Francji a jednocześnie był czynny jako prowokator policji faszystowskiej we Włoszech i zwolenników swych, którzy mieli do niego pełne zaufanie wydawał w ręce tej policji, a raczej na pewną śmierć.

Jednocześnie popierał wrogie dyktaturze sprzysiężenie hiszpańskich spiskowców na ziemi francuskiej. Jak twierdzą z wiedzą i z polecenia włoskich władz faszystowskich. Przez to, że wyszło to z Francji, miało na celu poróżnienie Hiszpanji z Francją. Był to ciemny cel rządu włoskiego. Posługiwał się on do tego Garibaldim.

To wszystkie brzmi bardzo silnie romantyką zbójecką, kto jednak zna kolonję szpiegowską która stale wykazuje podobne metody, wtedy nie wyda mu się nieprawdopodobnie, że niektórzy wyższi urzędnicy wpadli na tym politycznym szpiegu.

. Oszukiwani są z reguły wszyscy, którzy zadają się z szpiegiem, Ludzie normalni nie nadają się zupełnie do takiej roli. Stawia ona bowiem warunek aby dany osobnik brał udział w tajemnicach jakiegoś związku, uchodząc za wiernego i zaufania godnego jego członka podczas gdy jednocześnie popełnia zdradę. Potrzebna jest do takiego postępowania nadmierna żądza odgrywania jakiejś ważnej roli i chorobliwa wprost żądza sensacji. Nie będzie można powiedzieć, że wszyscy szpiegowie są moralnie małowartościowi. Ale w każdym razie rola czynnika psychopatycznego jest w całem szpiegostwie niezawodna.

Szczególnie pouczające były tu doświadczenia rosyjskiej tajnej policji w państwie carów. Zachodził tu pewien tragizm, który za mało jest znany. Władza carska wychodziła z założenia, że spiski przeciw istniejącej władzy państwowej są złem nieuniknionem, że więc odkryte sprzysiężenia nie należy trzebić, lecz dozorować je.

Bolszewizm pracuje całkiem inaczej. Nie dozwala on pod żadnym pozorem na jakiekolwiek tajne stowarzyszenia, o których dowiaduje się podczas ich działalności. (A żadne tajne stowarzyszenie na stałe nie ukryje się przed okiem władzy obojętne jaką ma ono formę swego ustroju). Policja carska pracowała więc ze szpiegami t. j. ze sprzysiężonymi, którzy swych towarzyszy stale zdradzali. Urzędnicy, którzy współpracowali z tymi niebezpiecznymi i często nieobliczalnymi szpiegami, byli przez swych przełożonych stale przestrzegani, aby byli ostrożnymi. Często jednak ci zaufania godni urzędnicy, a nie tylko najwięcej zagrożeni książęta i ministrowie padali ofiarą morderstw ze strony właśnie tych szpiegów, po długoletniej z nimi współpracy. Także i morderca ministra Stołypina był takim szpiegiem. Przytem sprawcy tych często bezmyślnych czynów działali sami i bez porozumienia ze sprzymierzonymi. Właściwie obie strony zdradzały.

Także w tak zwanych sprawozdaniach agentów w tajnej służbie wywiadowczej podczas wojny, pozostaje zazwyczaj otwarte pełne troski pytanie: przeciw komu zwraca się zamiar zdrady ze strony podeprzanej osobistości? Przecież jego mandatarjuszowi, czy przeciw swym ziomkom, których zdradzić się obowiązuje? Bardzo często już ustalono że takie osobistości działały z polecenia obu stron i obie koleino oszukiwały.

Garibaldi jest szpiegiem.. Nie szukał on dwóch stron tylko cztery. Wszystkie wykpił, które się z nim zadały. Takie czynne natury spiskowe, znajdują w dzisiejszych burzliwych czasach wiele możliwości działania.

Garibaldi nosi sławne nazwisko. Starszemu Garibaldiemu nie chcemy robić krzywdy, że porównujemy z nim tak teraz osławionego jego potomka. Ricciotiego Garibaldiego nie można w najmniejszej mierze porównywać z zapaloną, porywająco, idealistyczną postacią jego dziadka, za którym masy jego zwolenników gotowe były iść na śmier6. Jest on niczem innem, jak małym, nędznym spiskowcem który nosi tylko odziedziczone, sławne nazwisko.

Przebieg całej groteski, można porównać z wieloma skandalami szpiegowskimi: niektórzy niżsi i wyżsi urzędnicy, którzy zaufali szpiclowi, muszą teraz pokutować z powodu swej łatwowierności, bez krytycyzmu i nieznajomości ludzi. Co się zaś tyczy samego szpiega trzeba będzie zbadać, czy dowody jego moralnej i duchowej nieodpowiedzialności wkraczają w granice polityczne, czy też raczej nerwowo-psychiczne. Już synowie Garibaldiego, a szczególnie dopiero jego wnukowie prowadzili dziwnie burzliwy, tułaczy tryb życia. W duchowej spuściźnie pewnej rodziny zbiega się często razem genjusz i obłąkanie.

Niedawno nowy minister spraw wewnętrznych Greziński wyraził ubolewanie w sejmie pruskim z powodu rewizji domowych, które policja pruska przeprowadziła u wielu wybitnych osobistości świata uczonego i gospodarczego z powodu niczem nieuzasadnionego podejrzenia zamachów przewrotowych. Minister przyznał, że było to nadużycie. Policja wprowadzona została w błąd. Rząd ośmieszony. Czy nie byłoby znacznie lepiej, wyjawić nazwisko prawdopodobnie ukrywającego się tu szpiega? Ostrzeżenie jest także dla ściślejszego koła. Szpieg jest zawsze niebezpieczny: zdradza on każdego, który mu zaufa, przedewszystkiem tego, który mu wydał polecenie.

Po aresztowaniu złodziej zmarł ze strachu

Z Warszawy donoszą: Wywiadowcy urzędu śledczego patrolując ulicę Marszałkowską zauważyli 2 podejrzanych mężczyzn ukrywających jakieś paczki pod paltami.

Mężczyźni zniknęli niebawem w bramie domu nr. 151 przy ul. Marszałkowskiej. Wywiadowcy udali się natychmiast za nimi i w bramie kazali im się wylegitymować.

Okazało się, że są to dobrze znani policji złodzieje Szczepan Bartoszewski i Włodzimierz Truchciński, którzy udawali się najwidoczniej na „robotę", ponieważ znaleziono przy nich łom i całą kolekcję najrozmaitszych narzędzi złodziejskich. W chwilę po zatrzymaniu Bartoszewski nagle runął na ziemię jak długi. Ze strachu dostał nadzwyczaj silnego ataku epilepsii.

Wywiadowcy przewieźli go wraz z Truchcińskim do 8 komisarjatu, gdzie nie odzyskał jednak przytomności. Zawezwano wnet pogotowie które przetransportowało go do szpitala

Pomimo energicznych zabiegów stan Bartoszewskiego był coraz groźniejszy. Wreszcie po kilku godzinach męczarni, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Otiary
Wolnej Miłości
z BERNHARDEM
GOETZKEM
oto najbliższa premjera
„REDUTY"

Wszechpotężna konkurencja radja

Londyn, 6 grudnia.

Niedawno Bernard Shaw wypowiedział się znowu w kwestji muzyki, ale, jak to zwykle u niego, powiedział zupełnie co innego, aniżeliby się spodziewać można. Oto poprostu wyśpiewał hymn na cześć gramofonu. Oświadczył, że gramofon przy swojem obecnem udoskonaleniu, tak doskonale oddaje najlepszą muzykę że zaiste nonsensem jest wlec się po zabłoconych ulicach, wśród mgły, ażeby potem słuchać muzyki na niewygodnem miejscu, w natłoczonej sali

Tego rodzaju orzeczenie znakomitego pisarza utwierdza zwolenników radja i gramofonów w ich abstynencji koncertowej. Daje się to też wybitnie odczuć na frekwencji w salach koncertowych. I oto kierownik jednego z pośród dwu największych koncertowych gmachów w Londynie, Queens Hall zamierza sprzedać budynek przedsiębiorstwu kinowemu, co będzie oczywiście równoznacznem z zamknięciem instytucji koncertowej, oraz z rozpuszczeniem wspaniałej orkiestry symfonicznej która tam grywa. Powodem tego postanowienia ma być konkurencja „British Broadcasting Company".

Queens Hall i grająca tam orkiestra, należą do bogatej firmy „Chappel", znanej w pierwszym rzędzie z fabrykacji fortepianów. Jest to zarazem nakładcza firma muzyczna która swego czasu wydawała wielkie ilości pieśni angielskich. Celem spopularyzowania tych pieśni urządzano koncerty, na których je śpiewano. Do tego potrzebny był gmach koncertowy, a w następstwie tego okazała się konieczność utworzenia własnej orkiestry. Na koncertach tych używano wyłącznie fortepianów firmy „Chappel".

Specjalnością Queens Hall były t. zw. koncerty spacerowe. W czasie tych koncertów usuwano wszystkie stołki i publiczność mogła słuchać muzyki, spacerując swobodnie. Na takich koncertach spacerowych wolno było palić.

Grożące bankructwo tak wielkiego przedsiębiorstwa koncertowego, oddanie budynku dotychczas poświęconego muzyce kinu, wskazuje, że jednak istotnie radio, pomimo wszystkich swoich niedomogów, przedstawia równie poważną konkurencję dla koncertów, jak film dla sztuki teatralnej.

Ale tak samo jak kino pomimo swej siły atrakcyjnej dla szerokich mas nie zdoła wyprzeć żywego słowa ze sceny, tak samo i radio nie przezwycięży muzyki bezpośrednio podawanej słuchaczom przez wirtuoza.

Zamrożenie nie zawsze bywa śmiertelne

W zakładach frygoryficznych w Hawrze poczyniono w ostatnich czasach ciekawe doświadczenia nad zamrażaniem ryb morskich, bez pozbawienia ich życia, a to celem transportowania ich w stanie żywym na miejsce przeznaczenia.

Dwa bloki sztucznego lodu, w których przechowane są żywe ryby.

W tym celu wprowadza się w wodę z rybami, która ma podledz zamrożeniu, większą ilość tlenu. Zamknięte w bloku lodowym ryby, otoczone warstwą tlenu, popadają w stan letargu, a po pewnym czasie przez stopniowe podwyższenie temperatury, po wolnem rozpuszczeniu lodu, przywraca się je do życia.

W taki sposób zamrożone ryby można transportować na dalekie odległości.

Doświadczenia powyższe budzą zainteresowanie z punktu handlowego i fizjologicznego.

ANDRE BIRABEAU.

Rocznica

—o—

Niewątpliwie pan Valajun, żeniąc się, miał jaknajlepsze intencje Szczerze pragnął być dobrym mężem, nawet dobrym ojcem rodzin, o ileby niebo pobłogosławiło ten związek. Powiedzmy otwarcie: ożenił się, aby wypocząć Własnemi siłami dorobił się majątku i ta pogoń za fortuną znużyła go nieco. Walka o byt tak go pochłaniała, że przyjemnościom oddawał się jedynie w wolnych chwilach. W małżeństwie zatem nie szukał wypoczynku donżuana, marzył tylko o uczciwym spokoju człowieka, pragnącego odpocząć po pracy. Właściwie cel był jednaki: ranne pantofle i szlafmyca.

Z całego szeregu młodych panien pan Valajun wybrał tę, która najładniej umiała spuszczać oczy. Na imię jej było Julja, nie grała na fortepianie i nie lubiła tańczyć. Włosy jej były blond, lecz tak płowe, że wydawały się chwilami prawie siwe. Trzy razy przedstawiano ją panu Valajun, lecz dopiero za czwartym razem przypomniał sobie i po tem poznał, że była to kobieta odpowiednia dla niego za żonę.

Pobrali się. Spotkała go na wstępie niemiła niespodzianka: żona jego była bardzo namiętna i choć tygodnie upływały, temperament Julji nie zmniejszał się wcale. Tylko nie trzeba sobie tego tłomaczyć niewłaściwie: nie była ona Messaliną, pragnęła tylko tak żyć, jakby małżeństwo jej było małżeństwem z miłości. Była poprostu sentymentalną i zmysłową. Zachowywała zresztą czysto mieszczańską wstydliwość: rzucała się mężowi na szyję tylko wtedy, gdy byli bez świadków. Skrapiała mu chustki do nosa swemi perfumami aby w ciągu dnia o niej pamiętał i żądała, by za każdym razem jak wracał do domu, przynosił jej wiązanki kwiatów. Przysiągłbym, że kobieta ta nigdy nie zdradziłaby swego męża, ale wzamian wymagała dla siebie stałej uwagi.

Było to jednak przykre dla człowieka, który żeniąc się, chciał wypocząć.

Nie należy sobie wyobrażać, że pan Valajun był brutalem. Lecz zastanówmy się tylko. Cały dzień pracował niezmordowanie; gdy wracał do domu, tętno biło mu w skroniach ze znużenia, nogi go paliły, jednem słowem, był ogromnie zmęczony — cóż znajdywał?, jadalny oświetlony rzęsiście obrus przybrany kwiatami, pięknie zastawiony i do tego wyszukane menu. Prawdziwa uroczystość. Czyż to nie miłe? Jestem też tego zdania. Jest to przyjemne dzień, dwa, albo raz na miesiąc. Ale jeżeli to się zdarzało kilka razy na tydzień! W takim razie na co było się żenić??...

A bywało tak bardzo często. Julja przepadała za tem, gdyż zaspakajało to jednocześnie jej zmysłowość (wiemy bowiem, jak się takie wystawne obiady kończą) i jej zamiłowania sentymentalne, ponieważ te małe uroczystości miały zawsze za pretekst jakąś rocznicę. Była więc rocznica pierwszego spotkania, pierwszego „kocham cię" ślubu, wesela; były rocznice urodzin i imienin (Julja miała sześć imion i wszystkie były obchodzone), rocznice takiego a takiego szczęśliwego wydarzenia w pożyciu małżeńskiem lub w interesach Valajun; wreszcie były rocznice, których nie wypadało jasno określać:

„Dziś 12-ty kwietnia! Pamiętasz? A, szelma!"

Nie obchodzi się przecież jakiejkolwiek rocznicy w starej marynarce, bez kołnierzyka i w miękich pantoflach Julja wkładała wykwintną toaletę i wymagała, by Valajun był w smokingu. Jadalny pokój robił wrażenie wyszukanego gabinetu i był nim w rzeczywistości; po deserze pani domu zwracała się do służącej ze słowami: „Postaw wszystko na stole i możesz odejść". Wesoło, niema co mówić wesoło. Nawet bardzo wesoło dla kogoś, kto szukał w małżeństwie wypoczynku.

„Słuchaj, rzekł raz Valajun do żony, naznacz mi w kalendarzu wszystkie nasze rocznice'".

Chciał przez to wiedzieć kiedy będzie mógł usiąść spokojnie przy kominku, po skromnym posiłku, palić fajkę i czytać. Lecz o naiwności ludzka! Julja zawsze znajdowała nową rocznicę.

Powoli pan Valajun przyzwyczaił się do tych uczt, lecz czasem czuł całą śmieszność sytuacji, gdy siedział w swym mieszczańskim jadalnym, obok kredensu w stylu Henryka II, nawprost obrazu przedstawiającego dwie zabite przepiórki, mając przed sobą zawsze tę samą kobietę — i w dodatku własną żonę.

Myślę, że mi wybaczycie, mili czytelnicy, że wam dopiero teraz powiem, czem się pan Valajun zajmował: sprzedawał futra.

Często się zdarza że panie kupujące futra nie mogą za nie zapłacić a chcąc je jednak posiadać próbują zdobyć to uśmiechem. Jeden z owych uśmiechów skusił pewnego dnia pana Valajun, który postanowił zjeść kolację tego wieczoru o północy z właścicielką pięknego uśmiechu.

Na szczęście w dniu tym nie było żadnej rocznicy.

Pan Valajun zwolnił się pod jakimś pretekstem na cały wieczór. Ponieważ obawiał się, że po obiedzie będzie zapóźno, by poczynić zakupy do kolacji, załatwił wszystko wcześniej i chwilowo ukrył w sklepie.

Przekąski, zimne mięsiwa, trunki wszystko było rozłożone na biurku. Wtem drzwi się otworzyły: to przyszła Julja, aby sprawić mężowi niespodziankę i z radością zawołała:

„Och! szampan, pasztet, langusty... Ciałeś to zanieść do domu, prawda? Powiodło ci się w interesach, kochanie?"...

„Tak, odparł z hipokryzją pan Valajun, lecz napewno dowiem się dopiero wieczorem".

I odtąd pani Valajun święci między innemi, rocznicę pierwszej zdrady swego męża.

Wiadomości bieżące

—o—

Ferje świąteczne
nie będą skrócone

Ferje świąteczne młodzieży szkolnej w bieżącym roku szkolnym rozpoczną się dnia 21 grudnia po zakończeniu lekcji. Wznowienie lekcji ma nastąpić w dniu 3 stycznia 1927 r. Mimo więc opóźnienia bieżącego roku szkolnego z powodu panującej szkarlatyny, ferje nie będą skrócone i trwać będą dwa tygodnie.

Dziś V i W
Spis rocznika 1906

Dziś, dnia 11 grudnia r. b., na podstawie ustawy z dnia 23 maja 1924 roku o powszechnym obowiązku służby wojskowej do lokalu biura wojskowo-policyjnego przy ulicy Traugutta 10, w godzinach urzędowych, od 8 rano do 1.30 po południu powinni się zgłosić do spisu mężczyźni, urodzeni w 1906 roku, a zamieszkali w Łodzi, których nazwiska rozpoczynają się od liter

V i W.

W poniedziałek, dnia 13 grudnia r. b., pomiędzy godziną 8 rano a 3 po poł. powinni się zgłosić ci których nazwiska rozpoczynają się od litery

Z.

Ogólnokrajowy, a nie wszechświatowy
kongres włókniarzy odbędzie się w Łodzi

W uzupełnieniu podanej wiadomości o mającym się odbyć w Łodzi w dniach 12 i 13 b. m. kongresie włókniarzy, dowiadujemy się, iż jest to kongres ogólnokrajowy, na który przybędą delegaci z Anglji, Niemiec, Austrji i Czechosłowacji, w charakterze zaproszonych gości.

Wszechświatowy kongres związków robotniczych przemysłu włókniestego. odbędzie się w początkach 1927 roku w Amsterdamie.

Zebranie u handlowców

W dniu jutrzejszym, t. j. w niedzielę dnia 12 grudnia r. b. o godzinie 10 i pół rano odbędzie się w lokalu związku zawodowego pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi, Al. Kościuszki nr. 21, zebranie agentów-sprzedawców branży kolonjalno-spożywczej, na którem delegaci zrzeszenia warszawskiego wygłoszą referat o sytuacji agentów w Warszawie. Pozatem będą omawiane sprawy bieżące sekcji.

Komisarjat rządu
przyjmuje już podania o pozwolenie na broń

Osoby, chcące otrzymać pozwolenie na broń na rok następny winny już składać podania do komisarjatu rządu.

Okaleczenia przy pracy
wskutek nieostrożności

W dniu wczorajszym pogotowie ratunkowe zostało zawezwane do dwuch wypadków w fabrykach, którym ulegli robotnicy wskutek nieostrożności przy pracy.

W fabryce przy ul. Kilińskiego 222, należącej do firmy Osser, uległa zgnieceniu prawej ręki robotnica, 30-letnia Wacława Sośnicka, zamieszkała przy ulicy Abramowskiego 38, która wskutek nieostrożności położyła rękę na trybach.

W fabryce, należącej do firmy Dębowski, przy ul. Powszechnej 11-13, uległ okaleczeniu prawej ręki i zgnieceniu wskazującego palca robotnik, Marcin Linke, zamieszkały przy ul. Wysockiego 23.

Wypadek został spowodowany również z powodu nieostrożności robotnika, który podczas pracy rozmawiał z kolegami, przyczem mimowoli, położył rękę między tryby maszyny.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwiózł go do szpitala św. Józefa. (R)

Siedem lat więzienia za dezercję
podczas odwrotu wojsk polskich w 1920 r.

W dniu wczorajszym wojskowy sąd okręgowy pod przewodnictwem majora Gralewskiego rozpatrywał sprawę 26-letniego Lipy Szteina, szeregowca 58 pułku piechoty w Poznaniu.

W listopadzie 1919 roku, 19-letni Sztein, zamieszkały w Łodzi przy ul. Młynarskiej 11, został powołany do służby wojskowej i przydzielony do 58 pułku piechoty w Poznaniu.

Gdy wybuchła wojna z Rosją, 58 pułk udał się na front, gdzie brał udział w kilku większych bitwach.

W lipcu roku 1920, podczas odwrotu wojsk polskich z pod Bobrujska, Sztein został przydzielony do eskorty przy wozach amunicyjnych.

W międzyczasie Sztein otrzymał sporo listów od znajomych, w których donosili mu, że narzeczona jego strasznie rozpacza, że może być zabitym na wojnie.

Gdy pułk cofał się w szybkiem tempie przed nawałą bolszewicką, zaś patrole sowieckie prawie że następowały mu na pięty, Sztein korzystając z ciemności nocnych po cichu zesunął się z wozu i udał się naprzeciw konnemu patrolowi armji Budiennego, któremu oddał się dobrowolnie do niewoli.

W międzyczasie dowódca eskorty wozów amunicyjnych sierżant Michał Kreine, zauważywszy dezercję Szteina, powiadomił natychmiast o tem dowódcę pułku, a ten zaś P. K. U. w Łodzi, celem zrobienia adnotacji w książeczkach P. K. U. przy ewidencji Szteina.

Gdy nawała bolszewicka została odparta i został zawarty pokój, nastąpiła wymiana jeńców.

W kwietniu 1921 roku partja jeńców, między którymi był i Lipa Sztein wróciła do domu; podczas sprawdzania ewidencji jeńców wracających z niewoli sowieckiej, jeden z oficerów P.K. U. zauważywszy adnotację, że Sztein oddał się dobrowolnie do niewoli bolszewickiej, powiadomił natychmiast o tem dowódcę P. K. U. i żandarmerję.

Na rozprawie sądowej oskarżony Sztein do winy się nie przyznał oświadczając, iż podczas odwrotu wojsk polskich z pod Bobrujska zeszedł z wozu i udał się na bok celem załatwienia naglącej potrzeby, przyczem został ujęty przez nadjeżdżający konny patrol rosyjski.

Zbadany w charakterze świadka sierżant Kreine wydał o oskarżonym jaknajgorszą opinję, zaświadczając, iż Sztein podczas strzelania z okopów położył się na samym dnie rowu i udawał chorego, zaś podczas ataku na bagnety biegł w ostatnim zawsze szeregu, przyczem po przebiegnięciu kilkunastu kroków padał na ziemię i udawał, iż zwichnął sobie nogę.

Po wysłuchaniu mowy prokuratora kapitana Terleckiego, domagającego się dla oskarżonego 10 lat więzienia i obrony wnoszonej przez adwokata Landaua, wnoszącego o łagodny wymiar kary, sąd udał się na naradę, po której ogłosił wyrok, na mocy którego Lipa Sztein został przeniesiony do 2-ej klasy żołnierzy i skazany na 7 lat więzienia.

Włamanie do fabryki Poznańskiego
Spłoszeni złodzieje porzucili wyniesiony towar

Wczorajszej nocy niewykryci dotychczas sprawcy usiłowali dokonać kradzieży z włamaniem w fabryce wyrobów bawełnianych I. K. Poznańskiego, przy ulicy Ogrodowej 17.

Chcąc niespostrzeżnie dostać się na terytorjum fabryczne włamywacze uczynili podkop od ulicy Drewnowskiej korytem rzeki Łódki poczem dotarli do kanału, którym wydostali się na podwórze fabryczne.

Tutaj przepiłowali pilnikami żelazną kratę w oknie poczem dostali się do wnętrza magazynu, gdzie znajdowały się towary wartości 3.300 000 złotych.

Włamywacze spakowali 30 sztuk towaru wartości 19,000 zł. poczem zamierzali z workami wrócić tą samą drogą co przyszli.

Dyżurujący strażacy w portjerni fabryki zauważyli blask lampek elektrycznych - kieszonkowych, wobec czego, poczęli gwizdać na alarm. Wówczas włamywacze porzucili skradzione towary, poczem zbiegli.

Powiadomiono o kradzieży naczelnika urzędu śledczego.

Walny zjazd oświatowy w m. Łodzi
Polskiej Macierzy szkolnej

Zarząd główny polskiej Macierzy szkolnej zorganizował pierwszy walny zjazd oświatowy województwa łódzkiego dnia 4 grudnia r. b. w m. Łodzi. W zjeździe obok przedstawicieli kół P. M. S. przybyłych z całego województwa, uczestniczył wojewoda łódzki p. Jaszczołt, ks. biskup Tymieniecki kurator p. Owiński, prezydent m. p. Cynarski i wielu innych. Po wyborze prezydjum, w którego skład weszli p. kurator Owiński, p. Józefat Andrzejowski, sekretarz zarządu głównego P. M. S., p. prof. Kaczanowski, zabrał głos p. wojewoda, podnosząc potrzeby współdziałania Macierzy z rządem. Z kolei prezydent miasta Łodzi p. Cynarski, zawezwał obecnych do uczczenia pamięci kuratora Sobińskiego i wskazał na niego, jako na przykład, jak należy trwać na posterunku oświatowym, następnie odczytano telegramy kół, które nie mogły przybyć na zjazd.

Pierwszy referat na temat przeszłości Macierzy, wygłosił dyrektor Maciński, rzucając ciekawe światło na pracę i wysiłki towarzystwa w województwie łódzkiem przed wskrzeszeniem niepodległości Polski, a zarazem ujmując głęboko przyczynę osłabienia pracy społecznej w dzisiejszem państwie polskiem.

Następnie kurator J. Owiński, w drugim referacie ujął zagadnienie zmiany charakteru i metod pracy oświatowej. Referat kuratora Owińskiego, nacechowany trafnością spostrzeżeń oryginalnością myśli wywarł głębokie na słuchaczach wrażenie. Przemówieniem delegata zarządu głównego P. M. S. z Warszawy zakończono część uroczystą zjazdu.

W części drugiej omówiono szereg potrzeb oświatowych województwa łódzkiego. W dyskusji zabierał głos, poseł Rąb z Łodzi Dr. Eichler z Pabjanic, naczelnik wydziału oświaty m. Łodzi p. Kruczkowski i wielu innych. Wreszcie przystąpiono do wyborów zarządu wojewódzkiego, których rezultat był następujący: prezes-kurator J. Owiński I viceprezes — dyr. p. Maciński, II viceprezes — prezydent miasta Cynarski, sekretarz — prof. Kaczanowski, zastępca sekretarza — L. Tworcs, skarbnik — dyr. Zimowski, zastępca skarbnika — E. Wasilewski, delegat koła P. M. S. w Łodzi nauczyciel p. Kołynia, dyr. Eichler (Pabjanice), Borysławski (Rokicie), ks. Jankowski (Radomsko), Kaczyńska (Piotrków).

Na tem jzazd, który stanowi ważny etap w pracy oświatowej woj. Łódzkiego, zamknięto. Województwo łódzkie jest czwartem z rzędu z pośród województw, działających na terenie b. Kongresówki które organizację polskiej Macierzy Szkolnej w pełnej formie według naszego statutu przeprowadziło.

Sprawa, która przeszła przez wszystkie instancje sądowe
Za nieprzestrzeganie 8-miogodzinnego dnia pracy, dyr. Wolczyński skazany na 2 tyg. aresztu

W swoim czasie, sąd pokoju w Łodzi, rozpatrywał sprawę, wytoczoną przez inspektorat pracy, przeciw dyr. Wolczyńskiemu oskarżonemu o przekroczenie ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r., o przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy.

Po rozpatrzeniu sprawy. Sąd postanowił uniewinnić dyr. Wolczyńskiego od zarzutu powyższego przestępstwa.

W jakiś czas później, sąd okręgowy w wydziale odwoławczym, uchylił wyrok sądu pokoju, uznając dyr. Wolczyńskiego, winnym przekroczenia wspomnianej ustawy.

Pełnomocnik dyr. Wolczyńskiego, wniósł skargę na wyrok sądu okręgowego do sądu najwyższego w Warszawie który z kolei uchylił wyrok sądu okręgowego w Łodzi ze względów formalnych i przekazał sprawę do ponownego osądzenia w innym komplecie sędziowskim.

I tak, w dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpatrywał tę sprawę.

Ze strony oskarżonego stawali obrońcy: adw. Szurlej z Warszawy oraz adw. Miętkiewicz, którzy powołując się na stan wyższej konieczności, przewidzianej w art. 46 k. k. i wnoszą o zatwierdzenie wyroku sądu pokoju.

Z ramienia inspektoratu pracy, stawał inspektor 17-go obwodu, który poparł skargę apelacyjną i wnosił o ukaranie oskarżonego..

Po pół-godzinnej naradzie, sąd postanowił uchylić wyrok sądu pokoju i uznać winnym dyr Wolczyńskiego wykroczenia przewidzianego w art. 1 i 17 ustawy z dnia 18 grudnia 191. r. i za to wykroczenie skazał go na 100 zł. grzywny z zamianą wrazie nieściągalności na dwa tygodnie aresztu. **B.E.S.**

—ooo—

Karambol wozu z tramwajem

W dniu wczorajszym na Bałuckim rynku tramwaj dojazdowy, idący od strony Zgierza, najechał na wóz, powożony przez Szaję Szwarca zamieszkałego przy ul. Pomorskiej 87. Wskutek najechania wóz został strzaskany, zaś siedzący na nim pasażer, Szymon Vogelreid mieszkaniec Zgierza, spadł z wozu i uległ ogólnemu potłuczeniu ciała.

Dzisiejsze dyżury nocne
w aptekach

Dziś, w sobotę dyżurują w nocy następujące apteki:

L. Pawłowski (Piotrkowska nr. 307), S. Hamburg (Główna nr. 50) B. Głuchowski Narutowicza nr. 4), J. Sitkiewicz (Kopernika nr. 26) A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Związek strzelecki
szybko się rozwija

W Lubartowie w sali rady miejskiej odbyło się zebranie miejscowego oddziału strzeleckiego przy licznym udziale społeczeństwa. Do nowopowstałego oddziału zapisało się kilkadziesiąt osób z pośród obecnych. Na prezesa wybrano St. Ciekańskiego.

W Zamościu odbyła się odprawa obwodowa. Przy tej okazji odbyło się zebranie miejscowej inteligencji w ilości około 100 osób. Po dwuch referatach i ożywionej dyskusji cały szereg osób zgłosił swoją współpracę ze związkiem.

W ciągu tygodnia od 29. 11. do 4. 12. 26 r. szeregi strzeleckie wzrosły o 455 strzelców w 19 nowych oddziałach.

W okręgu brzeskim powstało 8 nowych oddziałów, w okręgu lwowskim i poznańskim po 4 oddziały, w okręgu Przemyśl — 3 oddziały.

SCALA OPERETKA WIEDEŃSKA

Dziś o godz. 8.30 po poł.

„Druciarz"

opera kom. w 3 akt. Fr. Lehara

ETAŻERKI do NUT
nadeszły
S. SALOMONOWICZ
Narutowicza 13 (Dzielna)
Tel. 37-60 7019

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)
Dojazd tramwajami 6 i 10.
Od wtorku, d. 7 do d. 13 grudnia rb

Dla dorosłych:
CHATA ZA WSIĄ
Dramat w 7 cześciach,
osnuty na tle pow. J. I. Kraszewskiego

Dla młodzieży:
HAROLD LLOYD JAKO POETA
Komedja w 7 częściach

SEANSE BEZPŁATNE
dla młodzieży szkół powszechnych i wieczornych szkół zawodowych dokształcających: 1. Przemysł metalurgiczny (od rudy żelaznej do gotow. odlewu). 2 Jelonek. 3. Chrościki (Trichoptera) 4. Ocelot 6971

„NĘDZNICY"

VICTORA HUGO

Dziś! Dziś!

Sobota, 11 grudnia 1926

Nawrot

Powszechny

Żywy Dziennik

Polskiego Klubu Artystycznego

w Teatrze Miejskim.

Dziś! Dziś!

P. Aleksy Rżewski--wicewojewodą łódzkim

Formalna nominacja dziś lub jutro

Jak nam donoszą z Warszawy nominacja b. prezydenta miasta p. Aleksego Rżewskiego, obecnego naczelnika urzędu stanu cywilnego na wicewojewodę łódzkiego, jakkolwiek postanowiona, nie przeszła jeszcze przez radę ministrów i nie została jeszcze podpisana.

Formalna nominacja nastąpi najdalej dziś lub jutro i w tym celu p. wojewoda Jaszczołt udał się do Warszawy. Jest rzeczą niezmiernie ważną i zjawiskiem nadwyraz dodatniem, że po raz pierwszy na stanowisko wicewojewody łódzkiego został powołany łodzianin, zżyty z naszem miastem, znający doskonale stosunki tutejsze i posiadający sympatję całego społeczeństwa.

Nominacja p. Aleksego Rżewskiego, znanego ze swych demokratycznych przekonań, spotka się z uznaniem świata pracowniczego.

Jak się dowiadujemy na opróżnione stanowisko naczelnika urzędu stanu cywilnego, jest upatrzony dotychczasowy zastępca p. Rżewskiego p. Ignacy Librach, długoletni pracownik tego urzędu.

Kandydatura ta ma wszelkie szanse powodzenia i jest popierana przez p. Rżewskiego ze względu na fachowe kwalifikacje p. Libracha w sprawach związanych z urzędem stanu cywilnego.

—ooo—

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś, sobota, ostatni występ Marjusza Maszyńskiego w „KRÓLU". Ceny zniżone.

Jutro, niedziela, o godz. 3 min. 30 po cenach najniższych, ostatni raz **„Cały dzień bez kłamstwa"**.

Wieczorem również po raz ostatni **„Wino, kobieta, dancing"** z ostatnim występem Mili Kamińskiej. Ceny najniższe

W poniedziałek ostatnie przed świętami przedstawienie dla inteligencji. Dana będzie komedja **„Gdybym chciała..."** Ceny od 50 groszy do 3 zł. Bilety już do nabycia w kasie zamawiań.

DWA PRZEDSTAWIENIA DLA INTELIGENCJI.

odbędą się w dniach: niedziela wieczorem, oraz w poniedziałek najbliższy w teatrze miejskim.

W niedzielę dana będzie po raz ostatni komedja Stefana Kiedrzyńskiego **„Kobieta, wino, dancing"** z Milą Kamińską, zaś w poniedziałek świeżo wystawiona dowcipna komedja małżeńska P. Geraldy'ego **„Gdybym chciała"**.

„MADAME SANS-GENE" W TEATRZE MIEJSKIM.

Niegrana w Łodzi od szeregu lat, głośna na świat cały komedja historyczna w 4-ch aktach z czasów rewolucji francuskiej i Napoleona, pióra znakomitego komedjo - pisarza, Wiktoryna Sardou: **„Madame Sans-Gene"** czyli **„Księżna Gdańska"**, będzie najbliższą premjerą teatru miejskiego. W olbrzymiej, słynnej roli tytułowej, w której popisywały się swego czasu najwię-

TEATR POPULARNY.

Dziś dwa przedstawienia: po południu i wieczorem. Przedstawienie popołudniowe po cenach najniższych.

Pozostający obecnie na afiszu **„Taniec szczęścia"**, przewyborny wodewil w 3 aktach z muzyką R. Stolza, cieszy się niesłabnącem powodzeniem, czego wyrazem jest kompletnie wypełniona publicznością widownia teatru na każdym wieczorze.

OPERETKA WIEDEŃSKA.

Dziś po raz drugi zostaje wystawiona komedja Lehara p. t. „Der Rastelbinder" ze śpiewami i tańcami. Sztuka ta odniosła na wczorajszej premierze wielki sukces.

Jutro, w niedzielę, o godz. 3.30 po południu wystawiona będzie po cenach niskich jako popołudniowe przedstawienie **„Gdzie skowronek śpiewa"** z Jenną Schäck w głównej roli i Thią Klein, Emmą Vertes i panami: Haberem, Strehnem, Nästelbergiem, Weisem i Heinem w pozostałych rolach.

Wieczorem o godz. 8.15 powtórzone będzie po raz trzeci „Der Rastelbinder".

W poniedziałek teatr będzie zamknięty, wskutek gościnnych występów w Pabjanicach.

We wtorek znów wystawiony będzie „Der Rastelbinder", jako drugie przedstawienie dla niemieckiej placówki sztuki.

W środę, dnia 15 b. m. wystawiona będzie po raz ostatni, ciągle ciesząca się powodzeniem opera rosyjska p. t. **„Orłow"**.

W czwartek, dnia 16 b. m. wystawiony będzie po raz pierwszy wielki szlagier teatru Jana Straussa p. tyt. **„Rund und die Liebe"** z nowo zaangażowanym śpiewającym Bonvivantem, Hansem Lindnerem.

ODWOŁANIE KONCERTU.

Zapowiedziany na dzień 12 b. m. w lokalu związku harcerskiego, ul. Ewangelicka 9, koncert wieczorowy, z udziałem pp.: Matkowskiej (fortepian), Fatygo (śpiew), dr. Prybulskiego i Żebrowskiego, zostaje, z powodu niedyspozycji p. Fatygo, odłożony na wtorek, dnia 21 b. m. godz. 8 m. 30 wieczorem.

ZABAWA NA „SCHRONISKO" ODŁOŻONA.

Zabawa taneczna na rzecz „Schroniska" przy ul. Smugowej 4, która miała się odbyć dziś, została z przyczyn od komitetu niezależnych odłożona do nadchodzącej soboty, t.j. dn. 18 b. m. Przesunięcie terminu wpłynie tylko dodatnio na ilość i jakość przygotowanych atrakcji. Bilety, nabyte na dziś są ważne na przyszłą sobotę.

Reduta

„ZŁOTY MOTYLEK".

Nazwę tę otrzymał obraz z powodu jednej, jedynej, pełnej poematu i skończenia artystycznego ujęcia sceny, stworzonej przez genjalnego i niewyczerpanego w swych pomysłach reżysera M. Kertesza, dla nowo na filmowym horyzoncie odkrytej gwiazdy Lili Damity. Młode to dziewczątko, do niedawna koryfejka paryskiego baletu, dzięki Kerteszowi, stała się z dnia na dzień sławną. Jest to brylant czystej wody, któremu potrzebna jest tylko odpowiednia oprawa, a ta, którą dał Kertesz w ostatnim obrazie Lili, przechodzi inwencją, bogactwem i oryginalnością toalet, najwspanialsze obrazy amerykańskie.

Liliana zajęta jako kasjerka w restauracyjce swego opiekuna, Mac Farlanda, marzy o tem, ażeby zostać tancerką. Po nagłej śmierci opiekuna, obejmuje restaurację syn jego, Andy, zmuszony z żalem przerwać studja na uniwersytecie w Oxfordzie. Andy kocha Lilianę, ale dowiedziawszy się od niej o jej planach artystycznych, zabrania jej stanowczo myśleć o teatrze i występach. Po gwałtownem starciu, Liljana opuszcza dom swego przybranego brata, a znalazłszy opiekuna w młodym i szlachetnym miljonerze, dzięki jego poparciu, zostaje wkrótce sławną i uwielbianą primabaleriną, ku rozpaczy biednego Andy, posądzającego Liljanę o sprzedanie się dla sławy i bogactwa. Tymczasem miljoner Aberdeen, pokochawszy Liljanę całem sercem, oświadcza się jej, ale ona wyznaje mu o swem uczuciu do Andy'ego, o którym mniema że jej nie kocha, i w pracy szuka ukojenia.

W przewspaniałej rewji, którą dyrekcja teatru „Reduty" wystawiła dla Liljany, gra ona złotego motyla, powikłanego w sieci pajęczej i pada ofiarą olbrzymiego pająka. Liljana odnosi sukces niebywały, ale pewnego wieczora, jeden niezręczny ruch partnera, grającego rolę pająka, strąca ją z zawieszonej wysoko sieci, w podziemia sceny. Liljana po długiej chorobie wraca do zdrowia, ale, niestety, nigdy już tańczyć nie będzie. Abardeen raz jeszcze ponawia oświadczyny, ale naprózno. Widząc cierpienia ukochanej, doprowadza do pojednania Andy z Liljaną, i rezygnując z własnego szczęścia, usuwa się jej z drogi, zapewniając obojgu przyszłość.

ŚMIERĆ SZCZUROM!

Wszelkimi sposobami należy tępić tego groźnego roznosiciela zarazy

Poza względami gospodarczymi, przemawiającymi za energicznem prowadzeniem walki ze szczurami ważniejsze są jeszcze względy sanitarne. Wskutek ścisłego kontaktu z człowiekiem i produktami spożywczymi, szczur bardzo często staje się powodem przenoszenia różnych chorób na człowieka, tembardziej, że rzadko które stworzenie posiada tyle pasożytów i chorób, co szczur. Z licznych owadów pasożytnych, żyjących na szczurze, niektóre napastują również człowieka i stwier dzono niejednokrotnie, że tą drogą mogą być przeniesione zarazki chorobotwórcze ze szczura na człowieka.

Najważniejszą chorobą, którą niemal wyłącznie w ten sposób przenosi się na człowieka — jest dżuma. Szczur, jak wogóle wszystkie gryzonie jest bardzo wrażliwy na zarazek dżumy, znacznie wrażliwszy, niż człowiek, nic więc dziwnego, że w krajach gdzie dżuma panuje, każda epidemja wśród ludzi jest zazwyczaj poprzedzona epizootją wśród szczurów.

Tam, gdzie spotykają się oba gatunki szczura, zwykle najpierw epizootja szerzy się wśród szczurów szarych, poczem przenosi się na czarne, które, żyjąc w bliższym kontakcie z człowiekiem, przenoszą zarazek na tego ostatniego. Zarazek przenosi się ze szczura na człowieka za pośrednictwem różnych gatunków pcheł. Szczur może gościć na sobie około 35 gatunków pcheł, z których przynajmniej 10 — może czasowo lub stale przenosić się na człowieka.

Zawleczenie dżumy przez szczura zawsze jest możliwe w wielkich miastach portowych i obowiązkiem władz sanitarnych jest ciągłe śledzenie, czy czasem wśród szczurów miejscowych nie szerzy się epizootja dżumy. Przeoczenie takiej epizootji może dać powód do rozszerzenia się dżumy i zawleczenia jej w głąb kraju i wreszcie spowodować wybuch epidemji wśród ludzi.

Żaden kraj, podtrzymujący stosunki handlowe z szerokim światem, nie jest zabezpieczony przeciwko wybuchowi dżumy tą drogą. Jako przykład może służyć Paryż, gdzie od 1917 r. do 1921 roku zdarzały się niewielkie epidemje dżumy wśród ludzi. Dżuma ta miała charakter typowy dżumy endemicznej i — rzecz prosta — została zawleczona przez szczury przywiezione na okrętach z krajów zamorskich do portów francuskich a później, na statkach rzecznych do Paryża.

Wielka ilość szczurów w dużych miastach zawsze stanowi poważne niebezpieczeństwo wybuchu dżumy i dlatego do ważnych zadań miejskiej służby zdrowia należy nieustanna akcja odszczurzania.

—ooo—

Podziemne arterje i napowietrzne dorożki

jedyny sposób uregulowania ruchu ulicznego

Opinja genjalnego wynalazcy -- Tomasza Edisona

Wzrastający stale, we wszystkich wielkich miastach ruch kołowy przyczynia wiele kłopotu policji i władzom administracyjnym.

Co zrobić, by uniknąć zatorów przejazdów na ulicy? Jak zapewnić bezpieczeństwo przechodniom zmuszonym do przejścia jezdni i wreszcie jak zapobiec katastrofom i zderzeniom ulicznym, oto zagadnienia, nad któremi głowi się tysiące specjalistów.

W Warszawie nagły wzrost ruchu ulicznego rozpoczął się dopiero przed rokiem, a ale już trzeba było wprowadzić nowych urządzeń i przepisów. Policję intensywnie szkolono w służbie regulowania ruchu, wprowadzono mankiety sygnałowe, pałeczki, sygnały gwizdkowe, świetlne — ostatnio nawet wyszkolono specjalny pluton policji ruchu ulicznego na motocyklach. Inne stolice europejskie, a nadewszystko wielkie miasta amerykańskie, mają ruch o wiele większy.

Nic więc dziwnego, iż tam, kwestją ruchu ulicznego zajmują się wybitni technicy i wynalazcy.

W Ameryce zabrał w tej sprawie głos wielki uczony i jubilat-wynalazca sławny Tomasz Edison.

Wielki wynalazca przewiduje, iż ruch uliczny wkrótce wzrośnie do tego stopnia, że dzisiejsza ulica okaże się zbyt ciasną i zbyt niewygodną dla tysięcy rozpędzonych samochodów, dla pieszych zaś stanie się pułapką śmierci.

Problem ruchu ulicznego, według Edisona, rozwiązany może być tylko przez utworzenie dwu kategorji ulic, jednej dla ruchu pośpiesznego, drugiej dla ruchu powolnego.

Arterje dla ruchu pośpiesznego, z konieczności musiałyby mieścić się pod ziemią, w olbrzymich, przestronnych tunelach.

Tam musiałyby przenieść się z powierzchni ziemi samochody prywatne, taksówki, autobusy i koleje podziemne, czyli t. zw. „metro". Liczne dźwigi, zwoziłyby i odwoziły pasażerów na specjalne podziemne stacje komunikacyjne.

Powierzchnia jezdni pozostałaby dla ruchu powolnego, a więc dla publiczności pieszej, tramwajów, no i... pojazdów konnych, o ile naturalnie dotrwają one do tych czasów.

Pozatem Tomasz Edison jest zdania, że i podziemne arterje komunikacyjne staną się z czasem za ciasne i trzeba będzie myśleć o komunikacji napowietrznej.

Dachy domów będą musiały uledz przebudowie, tak, aby można było stworzyć dla nich „lotniska" dla małych dorożek samolotowych. Dorożki takie wzbijając się w górę wprost z lotniska i lądujące ponowo, staną się w niedalekiej przyszłości najpopularniejszym no i z kolei najszybszym środkiem lokomocji.

Fantazje wielkiego wynalazcy sprawdzały się już niejednokrotnie. Może i te, o których piszemy są muzyką niedalekich dziesięcioleci.

Co usłyszymy dziś przez radjo?

WARSZAWA (fala 400 mtr.)
15.00—15.15 — Komunikat gospodarczy.
17.00—17.25 — Odczyt p. t. Słowacja, wygłosi p. Stanisław Tomczak.
17.30—18.30 — Jazz-band.
19.30—19.45 — Komunikat rolniczy.
19.45—19.55 — Nad program: Rozmaitości.
19.55—20.20 — Pogawędkę z działu Radjokronika, wygłosi dr. Marjan Stępowski.
20.30—22.00 — Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

LONDYN (fala 361.4 mtr.)
21.45 — Muzyka flamandzka, staro-germańska i angielska.
22.15 — Recital skrzypcowy.

WIEDEŃ (fala 517.2 mtr.)
20.00 — „Miłostki", dramat Schnitzlera.

RZYM (fala 422.6 mtr.)
21.00 — Koncert wieczorny.

„Nawrot powszechny"

z dnia 11 grudnia

Wejście z ulicy Cegielnianej"

Tajemnicze te i zagadkowe słowa zaciekawiają całą Łódź, czytającą je od kilku tygodni na łamach naszej prasy.

Dziś nareszcie nastąpi rozwiązanie zagadki — dziś wieczorem najwykwintniejsza publiczność, złożona z prawdziwych miłośników sztuki, do której zespolenia dąży polski klub artystyczny, zbierze się, aby spędzić niefrasobliwie wieczór, urządzany w niezwykle pomysłowej a wykwintnej formie.

Będzie to rewja łódzkich talentów, pełna humoru i ironji, zaprezentowana w formie „żywego dziennika" p. tytułem, podanym na wstępie.

W ramach „Nawrotu powszechnego" mieścić się będą, prócz tradycyjnego artykułu wstępnego, nadto najrozmaitsze, niewycinane, niekradzione i niedrukowane dotąd świetne i pomysłowo inscenizowane artykuły, feljetony, skecze, obrazki mody, ogłoszenia, zagadki i t. p. — wszystko błyszczące wykwintną satyrą, niefrasobliwym humorem i subtelną ironją.

W wykonaniu „numeru" wezmą udział najznakomitsi artyści naszej sceny, jak: Jarkowska, Jakubińska, Morska, Horecka, Tatarkiewiczówna, Niedziałkowska, Bielicz, Krotke, Szubert, Tatarkiewicz, Wilczkowski, Znicz, Żeromski, a jako „nadzwyczajny dodatek" zaprezentują się znakomici goście: Mila Kamińska i Marjusz Maszyński, p. Rolewicz-Ziembińska i w. in.

„Nawrot powszechny" podzielony będzie na dwie części, z półgodzinną przerwą, podczas której, jak również po ukończeniu programu, odbywać się będzie wytworny cercle towarzyski przy dźwiękach specjalnej orkiestry jazzbandowej pod dyrekcją p. Z. Białostockiego.

Bilety ulgowe po cenie 5 zł. przysługują jedynie członkom klubu oraz oficerom garnizonu łódzkiego. Nieliczna reszta pozostających jeszcze biletów jest do nabycia w sklepie „Mignon" (Grand-Hotel) wyłącznie za imiennemi zaproszeniami, które wydają: prezes klubu dyr. Gorczyński, oraz członkowie zarządu pp.: prezydent Cynarski, dyr. Dienstl-Dąbrowa, redaktorzy: Oltaszewski, Tarłowski i Urbach.

Czysty dochód z imprezy przeznaczono w części na Polski klub artystyczny, częścią zaś na Związek artystów scen polskich i Syndykat dziennikarzy. ksze artystki świata, wystąpi najznakomitsza współczesna artystka polska, Marja Przybyłko-Potocka, którą Łódź podziwiała w sezonie ubiegłym w jej innej wielkiej kreacji „Damy Kameljowej". Rolę Napoleona odegra Mieczysław Szpakiewicz, który jednocześnie reżyseruje sztukę. W innych rolach ważniejszych wystąpią pp.: Horecka (księżna), Kozłowska (królowa Neapolu), Janowski (Lefebre), Ryszkowski (Fouche), Ziembiński (Neipperg), w rolach pomniejszych bierze udział cały zespół, a obok niego ogromny tłum sił pomocniczych i statystów.

Odczyty

ODCZYT INŻ. KRZYŻANOWSKIEGO.

Dziś, t. j. w sobotę o godz. 7.30 wieczorem inż. Krzyżanowski wygłosi w sali polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, odczyt na temat: „Nowy gmach polskiej Y. M. C. A. w Krakowie".

Znany i wielce ceniony prelegent, twórca wspaniałego gmachu polskiej Y. M. C. A. w Krakowie w pierwszorzędnym swym odczycie przedstawi w jaki sposób winny być budowane gmachy społeczne, w których skupia się całe życie człowieka od lat najmłodszych do późnej starości.

Ofiary Wolnej Miłości

z BERNHARDEM **GOETZKEM**

oto najbliższa premjera

„REDUTY"

„GŁOS POLSKI"
Łódź
11 grudnia 1926 r

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
11 grudnia 1926 r.

Nadprodukcja amerykańska

zmusza St. Zjednoczone do porzucenia produkcji masowej i do popierania jakościowej

Jest to rzeczą mało w Europie wiadomą, że liczne gałęzie przemysłu amerykańskiego nie egzystują w pełni zdolności produkcyjnej swoich zakładów. Podobno różnica między sprawnością potencjalną fabryk w Stanach Zjednoczonych a ich faktycznem wyzyskaniem wynosi od 10 do 40 proc. tej pierwszej.

Poniżej tego poziomu schodzą np. przemysł destylacji węgla brunatnego, pracujący w rozmiarach mniejszych niż połowa jego sprawności. Pozatem poważne troski budzi przemysł budowlany i automobilowy.

Sposobami którymi zmiehza się do usunięcia tych niedomagań, są: wywóz kapitałów, finansowanie konsumcji i skrócenie dnia roboczego. Obok tego usiłuje się zaradzić złemu przez przechodzenie z produkcji masowej na kwalifikowaną, oraz przez podwyższenie dochodów rolnika, dla rozszerzenia konsumcji.

Henryk Ford twierdzi, że każdy pracujący człowiek potrzebuje więcej wolnego czasu, niż go dzisiaj mu zostawiają aby móc zaspokoić więcej potrzeb, szczególnie wyższego rzędu.

Temu zapatrywaniu dał Ford wyraz w ten sposób że dla swoich 150 tysięcy robotników zaprowadził 5-dniowy tydzień pracy bez równoczesnego obniżenia zarobków. Inne fabryki automobilowe poszły po drodze kapitalistycznej filozofji wysokich dywidend i przez to powiększyły ilość kapitału, skłaniającego się do wywozu, nic nie czyniąc w zamian dla powiększenia własnych wewnętrznych rynków zbytu.

Wywóz kapitału jako zwiastun następującego wywozu towarów, o ile przeważnie chodzi o rynki europejskie, wnet stać się musi bezprzedmiotowym. Europejskie gospodarstwa narodowe mogą wprawdzie wchłonąć kilka miljardów amerykańskiego kapitału, potem jednak będzie musiał ten dopływ ustać już choćby dla tego powodu, że zapas rękojmi materjalnych jakie może dać Europa, musi się wyczerpać.

Z chwilą dojścia do tego stadjum światowy głód kapitału nie będzie jeszcze zaspokojony. Jest jednak jeszcze kwestją otwartą, czy będzie można znaleźć godnych zaufania przedsiębiorców i takież rządy, którymby bankier amerykański mógł zaufać, że potrafią w sposób aktywsy i rentujący się zarządzać kapitałami.

Dla innych części świata prócz Europy potrzeba dla rozwoju nietylko kapitałów, ale także ryzykujących przedsiębiorców. Jeśli tedy Ameryka zechce wywóz kapitału rozszerzyć po za pojemność rynków europejskich, to będą to musiały przeprowadzać koncerny przemysłowe nie zaś banki.

Zwiastunów tego rodzaju widzimy prawie już w przemyśle automobilowym i gumowym (zakładanie fabryk zagranicą).

Finansowanie konsumcji które na tem polega, że w ostatnich latach prawie wszystkie trwałe artykuły użytkowe w wielkim i ciągle rosnącym rozmiarze były sprzedawane na kredyt, doszło obecnie już do takiego stadjum, poza które dalszy jego rozwój może się stać niebezpiecznym. Zadłużenie konsumentów oblicza się dziś na 5 do 8 miljardów dolarów. Finansowanie konsumcji przedstawiało wyjście z niebezpieczeństwa hiperprodukcji tylko tak długo, jak długo suma udzielonych konsumentowi kredytów była wyższa niż płatne raty. W tem też leży moment ograniczenia, bo i przyszłe dochody są w swoich rozmiarach tylko ograniczonem zabezpieczeniem.

Zupełnie pewne wyjście z przesilenia szerzącego się z powodu hyperprodukcji, przedstawia zaniechanie masowej produkcji i popie-Zapotrzebowanie zamożnego narodu co do artykułów masowych może być wielkie, znajduje jednak w samej liczbie ludności swe naturalne granice. Przy polepszeniu jakości artykułów przeznaczonych do zużycia niema, nawet przy bardzo szybko rosnącej zamożności określonych granic. Przemysł automobilowy jest najlepszym dowodem, że przy rosnącej zamożności konsument artykułu produkowanego zaczyna poszukiwać artykułu tego jednakże w lepszej jakości. To samo można zauważyć również w innych gałęziach przemysłu.

Może teraz byłby właściwy moment w którym amerykanie z międzynarodowego podziału pracy mogliby wyciągnąć korzyści. Europa ma doskonale urządzone zakłady przemysłowe długoletnie doświadczenie i wyszkolonych robotników w kierunku produkcji artykułów jakościowych, nie jest jednak przy stosowana do produkcji masowej. Byłoby tedy z korzyścią dla obu stron, gdyby amerykanie zaniechali systemu ceł prohibicyjnych i przystąpili do pewnego rodzaju porozumienia się, na tle którego zapotrzebowanie towarów jakościowych w Ameryce mogłoby być zaspokojone importem z Europy.

Tylko w ten sposób może Ameryka z chwilą, gdy wywóz kapitałów do Europy dobiegnie kresu, utrzymać i rozwinąć zdolność kupna rynków europejskich zdolnych do nabycia fali towarów w Ameryce wyprodukowanych. Ten podział pracy odpowiadałby najlepiej korzyściom produkcji obu kontynentów: z jednej strony Europa o wielkiej liczbie ludności przy małych bogactwach naturalnych a z drugiej strony Ameryka z nadmiarem artykułów spożywczych i surowców, przy stosunkowo rzadkiem zaludnieniu.

Otwarcie izb przêmysłowo - handlowych

odroczone na parę tygodni

Onegdaj odbyła się w ministerjum przemysłu i handlu konferencja z udziałem przedstawicieli organizacji gospodarczych z całej Polski, poświęcona omówieniu przygotowanego przez to ministerjum projektu ustawy o izbach przemysłowo - handlowych. Na konferencję przyszło około 100 przedstawicieli najrozmaitszych instytucji gospodarczych. Przewodniczył minister przemysłu i handlu inż Kwiatkowski.

Narady trwały względnie krótko, bo niespełna trzy godziny. Po zreferowaniu rządowego projektu ustawy wywiązała się dyskusja w której zabierali głos posłowie: Wierzbicki, Wiślicki, Wartalski oraz pp.: Epstern ze Lwowa i Brzeski z Katowic.

W wyniku dyskusji minister Kwiatkowski zgodził się na propozycję posła Wierzbickiego, ażeby narazie obrady nad projektem rządowym odroczyć sama zaś kwestję przekazać do uzgodnienia zainteresowanym organizacjom gospodarczym.

Organizacje te zobowiązują się dokładnie całą sprawę zanalizować, uzgodnić swe postulaty i przedstawić je ministrowi przemysłu i handlu do dnia 15 stycznia 1927 roku. Gdyby do tego terminu uzgodnienie poglądów w sprawie izb przemysłowo - handlowych między zainteresowanemi organizacjami nie nastąpiło, wówczas minister przemysłu i handlu przedstawi swój projekt radzie ministrów do zatwierdzenia.

Dyskonto prywatne

w Łodzi

Sytuacja na prywatnym rynku dyskontowym nie uległa w bieżącym tygodniu zmianie. Nadal daje się zauważyć brak pierwszorzędnego materjału dolarowego. Stopa dyskontowa wynosi przy wekslach pierwszorzędnych 2 proc. w stosunku miesięcznym. Materjał drugorzędny dyskontowany jest po 2 i trzy czwarte do 3 proc. Traty dolarowe znajdują nabywców przy stopie dyskontowej 1 i ćwierć w stosunku miesięcznym. (d)

—ooo—

Przedłużenie godzin handlu

przed świętami Bożego Narodzenia.

W dniu wczorajszem organizacje kupieckie otrzymały pismo biura rady miejskiej, zawiadamiające o przedłużeniu przez radę godzin handlu w okresie przedświątecznym. W dniach od 17 do 24 grudnia będą sklepy mogły być otwarte od godz. 7 do 9 wieczorem, w dniu 19 grudnia (niedziela) od 1 do 6 wieczorem, a 24 grudnia — do 6 wieczorem. (E)

—ooo—

Kryzys przemysłu francuskiego

na tle zwyżki franka

Od dłuższego czasu trwająca zwyżka franka francuskiego wywołała poważne zaburzenia w przemyśle francuskim.

Przemysł francuski, dla którego niski kurs franka był wysoką premją wywozową, pracował pełną parę, rozbudował się silnie, twarząc coraz to nowe placówki produkcyjne i bardzo wiele wysyłał zagranicę. Również i ceny produktów na rynku wewnętrznym były względnie znośne. Kwestja bezrobotnych w zupełności nie istniała we Francji a nawet dawał się odczuć do pewnego stopnia brak sił roboczych, które sprowadzano z zagranicy. Tymczasem obecnie ta dobra konjunktura dla przemysłu francuskiego załamała się właśnie wskutek zwyżki franka francuskiego. Stosunkowo w krótkim czasie podrożenie produkcji francuskiej oddziałało niezwykle ujemnie na pokup jej na rynkach zagranicznych. Tam, gdzie do niedawna artykuły francuskie, przedewszystkiem pod względem ceny, były bez konkurencji, znalazły się nagle w położeniu, nie tylko, że już nierównorzędnem z produkcją innych krajów, ale w znacznie gorszem. Eksport francuski przestał się kalkulować. Najpoważniejsze przedsiębiorstwa francuskie stanęły wobec niebezpieczeństwa bardzo poważnego zahamowania swego wywozu, a tem samem wobec widma ograniczenia ruchu.

Najdotkliwiej i najszybciej zwyżkę kursu franka odczuły wielkie fabryki obuwnicze w Limoges i w Paryżu. Zamówienia zagraniczne zostały przez dotychczasowych klijentów zestornowane, tak, że z dniem 1 stycznia fabryki te nie wyślą już ani drobnej partji swego towaru zagranicę.

W konsekwencji tego fabryki te ograniczyły czas pracy do 3-ch dni w tygodniu. Również i szereg innych przedsiębiorstw przetwórczych zmniejszyło liczbę godzin pracy w tygodniu, tak, że jeszcze z dniem 1 grudnia wielu robotników znalazło się na bruku, spadając na barki państwa i gminy. Gmina miasta Paryża uchwaliła nawet ostatnio 3 miljony franków na wsparcia dla bezrobotnych.

Jak widzimy Francja przeżywa ten sam moment, który i my przeżywaliśmy po reformie walutowej 1925 roku.

—ooo—

Dolar bez zmiany

Słaba tendencja dla akcji

Oficjalne notowania wczorajszej giełdy warszawskiej wykazały nieznaczną zniżkę kursu franka francuskiego. Kurs dolara pozostał niezmieniony. Na łódzkiej giełdzie dolarami obracano po 9.00 i ćwierć, przyczem dokonany obrót wyrażał się sumą 11 tysięcy dolarów.

Na prywatnym rynku w Łodzi kurs dolara wynosił 9.00 w płaceniu, 9.00 i pół w oddawaniu przy dostatecznej podaży materjału dolarowego. Na rynku warszawskim kurs prywatny był cokolwiek wyższy, mianowicie 9.00 w płaceniu 9.01 w oddawaniu. Bank Polski ofiarował za dolara zł. 8.95.

Na giełdzie akcyjnej kursy wykazały pod koniec wczorajszego posiedzenia zwyżkę w porównaniu z kursami czwartkowymi. Również na pogiełdzie kursy akcji kształtowały się zwyżkowo.

Rynek pieniężny

Cedula Urzędowa Giełdy Pieniężnej w Łodzi.

Łódź, dn. 10 grudnia 1926.

Dolary	9 00.25
4 i pół proc. Tow. Kr. Ziem. przedw.	36.50
4 proc. Tow. Kr. Ziem. przedw.	31.—
Bank Spół. Zarobk. w Poznaniu	5.40
Przem. Chem. w Zgierzu	0.80
Siła i Światło	21.50—20.—
S. A. Chodorów	104 —
Tow. A. H. Cegielski w Poznaniu	12.50
Fabr. Mech. i Odlew. K. Rudzki	1.03
Starachow. Zakł. Górn.	2.05
Zakł. Prz. Baw. T. K. „Zawiercie"	13.—
Widzew. Manuf. dawn. Heinzel i Kunitzer	315.—

Warszawska giełda urzędowa

WARSZAWA, 9 go grudnia (Pat) Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary	8.94
Belgja	125.55
Londyn	43,70
N. York	9,00
Paryż	36,35, 36.10
Praga	26.72
Szwajcarja	174.10
Wiedeń	127.25
Włochy	39 37.5
Holandja	360.75
Sztokholm	—.—

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 10 grudnia (Pat) Zamknięcie giełdy

Londyn	124 20
N. Jork	25 58
Włochy	111.50
Szwajcarja	4.95.—
Belgja	356.—
Hiszpanja	388.50
Danja	670 —
Holandja	10.25
Szwecja	6.86—
Praga	76.70
Rumunja	12.75
Niemcy	601.—

Notowania giełdowe w Londynie

LONDYN, 10 grudnia — (Pat.) Zamknięcie giełdy.

Nowy-Jork	4.84.7/8
Holandja	12.13.1/8
Francja	124.12
Belgja	34,86
Włochy	**111.45**

Niemcy	20.39.1/2
Szwajcarja	25.09 1/2
Hiszpanja	31 92
Portugalja	2.53
Danja	18.21
Szwecja	18.14 3/4
Norwegja	19.18
Helsingfors	192.45
Wiedeń	34.40
Praga	163.75
Warszawa	43.50

Giełda akcjowa

Bank Dyskontowy 10.—10.10
Bank Polski 80—80.25
Bank Zj. Ziem Polskich 1.50
Bank Handlowy 3.10
Bank Zachodni 1.40
Bank Przem. Lwów 0.14
Cerata 1
Elektryczność 42
Czersk 0.30
Cukier 2.90—2.85—3
Cegielski 12.75
Modrzejów 3.60
Parowozy 0.25—0.24
Starachowice 2.03—2.08—2.050
Żyrardów 10.40
Jabłkowscy 0.12
Spirytus 1.65—1.70—1.65
Majewski 20
Kijewski 0.18
Siła i Światło 22—23.50—22
Częstocice 1.15

—o—

Notowania złotego.

W dniu 10 grudnia 1926 r.

Za 100 złotych:

Zurych	57.50
Berlin	46.53—46.77
wypł na Katowice	46.53—46 77
Poznań i Warszawę	46.43—46.67
Wiedeń czeki	78.40—78 90
„ banknoty	78.70—79.70
Praga	374.25
Londyn	43.50

—o—

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 10 grudnia — (Pat)

Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich:

100 złotych polsk. 57.05—57.20
100 m. Rzeszy 122 402—122 713

Telegraficzna wypłata na:

Warszawę	57.05—57 20
Berlin	122.402—122.713
Londyn	**24,99**

„Reduta"

7017

OSTATNIE !! DNI !! „Złoty Motylek" w wykonaniu prześlicznej :: LILI DAMITA

ŻYWA WYSTAWA MÓD

Dziś i jutro na pierwsze dwa seanse od 2—5 ceny wszystkich miejsc 50 gr., pozostałych 1 zł., na wszystkie następne zł. 1 i 2-.

BILANS

7012

Łódzkiego Banku Depozytowego

Sp. Akc. w Łodzi

na dzień 1-go października 1926 r.

STAN CZYNNY.	Zł.	Gr.
1. Kasa i sumy do dysp. —	621.394	18
2. Waluty i weksle zagr. —	1.850.449	78
3. Papiery wart. własne —	57.950	71
4. Weksle zdyskontowane —	4.878.196	73
5. Rachunki bieżące — —	3.841.274	73
6. Kor. Banki „Loro" i „Nostro"	334.298	74
7. Ruchomości — — — —	58.004	42
8. Koszty handlowe — —	688.238	99
9 Rachunki Oddziałów — —	188.797	19
10. Sumy przechodnie — —	127.563	11
Suma bilansowa:	12 646,168	58
1. Udzielone gwarancje — —	233.630	50
2. Inkaso — — — — —	1.234.493	50
Razem	14.114.292	58
STAN BIERNY.		
1. Kapitały własne — — —	720.000	—
2. Wkłady — — — — —	6.858.425	42
3. Redyskonto weksli — —	664.946	79
4. Kor. Banki „Loro" i „Nostro"	2.817 372	40
5. Procenty i prowizje — —	1.246.655	57
6. Rachunki Oddziałów — —	—	—
7. Sumy przechodnie — —	338.768	40
Suma bilansowa:	12.646.168	58
1. Zob. z tyt. udz. gwar. —	233.630	50
2. Różni za inkaso — — —	1.234.493	50
Razem	14.114.292	58

N:4711. Eau de Cologne

Powodzenie w towarzystwie

osiąga kobieta wytworna. Racjonalna kultura fizyczna daje jej zdrowie, przemęczone nerwy ożywia dobroczynny wpływ „4711 Aromat „4711" przenika przez pory ciała ludzkiego, wpływając zbawiennie na cały system nerwowy. Tylko prawdziwa z marką „4711" (etyk. nieb. złota). Wyrabiana od r. 1792 według własn oryginaln. przepisu zawsze tej samej niedościg. dobroci.

3486

Generalny zastępca na Rzeczypospolitą Polską Zygfryd BOCHNER, Dziedzice.

Amer. maszyny do pisania „ROYAL", podróżne „CORONA" różne maszyny używane Arytmometry — Meble Biurowe

Szkoła pisania na maszynach

Stefan Wojewódzki, tel. 18-34

74 Piotrkowska 74 7025

KLINIKA POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNA

D-ra med. S. DRUEBINA

6-go Sierpnia 15/17 (Benedykta), **telefon 53-10.**

Po gruntownym remoncie klinika została uruchomiona Przyjmuje się chore na porody i operacje na I-szą i II-gą klasę. Godziny przyjęć od 10—12 6686—5

PUDER, MYDŁO i KREM Bèbè Szofmana

niezbędne do pielęgnowania ciałka niemowlęcia, a niezawodne środki dla dorosłych o wrażliwej cerze. Żądać w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjnych. Prawdziwe—ze znakiem „Aeroplan" 5678-5

Do wynajęcia w nowowybudowanym domu

Mieszkania

ze wszelk. wygodami Do objęcia od **1 stycznia** **Wólczańska 23** (róg Zielonej)

RATUJCIE ZDROWIE!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że

75% chorób powstaje z powodu obstrukcji

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 45 lat w całym świecie **Zioła z gór Harcu D-ra Lauera** jak to stwierdzili prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. v. Leyden, Dr. Martin, Dr. Hochtlötter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Zioła z gór Harcu D-ra Lauera usuwają cierpienia wątroby nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm, artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

Zioła z gór Harcu D-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami i złotemi medalami: w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i w in. miastach. Tysiące podziękowań otrzymał **Dr. Lauer** od osób wyleczonych.

Cena pół pudełka zł. 1.50; podwójne pudełko zł. 2.50.

2717—10 Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Uwaga: Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Reprezen. na Polskę: **Józef Grossman, Warszawa, Chmielna 49**

Mężatki, dbajcie o swoje zdrowie!

Jedynym zakładem w Łodzi, który wypożycza z obsługą **elektryczne aparaty do odkurzania** za bardzo dostępną opłatą jest **„Hygjena", Przejazd 19 telefon 36-05.** 6987

Krzesła dębowe,

stoły, kozetki, szafy, otomany, materace, oraz wszelkie meble tapicerskie poleca **na warunkach dogodnych**

Zakład meblowo-tapicerski i dekoracyjny

M. Bimke, Wschodnia 47

6872 **Nr. tel. 36-75.**

Dr med. F. Skusiewicz

ul. Andrzeja 11

Telefon 37-43

Choroby skórne i weneryczne

godz. przyjęć od 9 do 11 i od 5 do 7 i pół. Panie od 5 do 6 wiecz

Dr. med. **Zelinsonowa**

Akuszerja, choroby kobiece, weneryczne (pyłączaie u kobiet); porady dla kobiet ciężarnych.

Przyjm. od 11 i pół do 1 i od 4 — 7.

Piotrkowska 84.

KAMIENIE ŻOŁCIOWE zmiękcza i usuwa Cholekinaza H. NIEMOJEWSKIEGO

Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają.

Objawy (początkowe): Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Język obłożony.

Objawy (podczas ataków): w dołku i wątrobie, silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej—w pasie—krzyżu—i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber, parcie na kiszkę stolcową. Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Sprzedaż w aptekach i skład. aptecz. **Skład główny** Nowy Świat 5, w podwórzu. Szczegółowe informacje w broszurach. Tel. 504-96. Do miejscowości, gdzie CHOLEKINAZY w aptekach niema, wysyłamy ją pocztą po nadesłaniu zł. 9.50 za komplet. **Wyłączny** przedstawiciel na woj. Poznańskie Mieczysław Nowak, Poznań, ul. Strzelecka № 33. 6350—1

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia drobne liczą się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia dla poszukujących pracy bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy

NAUKA i WYCHOWANIE

LEKCJI

poszukuje rutynowany nauczyciel, absolwent praw. Oferty sub. „Pierwszorzędna siła" do „Głosu". 6808-n

:: GIEŁDA PRACY ::

INTELIGENTNA PANIENKA

poszukuje posady kasjerki, ekspedjentki, do towarzystwa starszej osoby, lub do dzieci Wymagania skromne.

Oferty pod „Skromna" do Admin. „Głosu" 7022-2

POSZUKUJĘ

posady gospodyni, ewentualnie kuchark.. Znam dobrze kuchnię i wszelkie pieczywa. Posiadam dobre świadectwa i poważne rekomendacje. Zakątna nr. 86 m. 10. 7003—2

PANIENKA

z 8 kl. wykształceniem, posiadająca buchalterję i rach. kupieckie, szuka odpowiedniego zajęcia. Na żądanie może złożyć do 200 zł. kaucji. Łaskawe oferty kierować do „Głosu Polskiego" pod lit. „A. W." 6975—3

DZIELNY AKWIZYTOR

przyjmie przedstawicielstwo na artykuły codziennej potrzeby w Województwie Poleskiem. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: A. Frydrych, Kosów-Poleski, ulica Nadrzeczna 43. 6858

LOKALE i MIESZKANIA

POKÓJ

umeblowany, słoneczny, frontowy solidnemu panu, ewentualnie dwum odnajmę Cmentarna 3, wiadomość u dozorcy

DONIESIENIA ROZM.

POWIĘKSZAM

desenie na filet; nadeszły najświeższe wzory francuskie Kon, Nowomiejska 4. 6978—3

PRZYJMUJĘ

filetn a story i kapy, a także ręczne hafty kolorowe i białe, bardzo tanio na dogodnych warunkach. Konowa Nowomiejska 4 6979—3

WSPÓLNIKA

z kapitałem do 15,000 przyjmę do interesu, egzystującego lat 20 Zysk duży bez ryzyka. Oferty pod „Zysk" 7016

SKRADZIONO

weksel, z wystawienia Teofila Barłogi „in blanco" na zł. 100. Ostrzega się przed nabyciem i weksel ten unieważnia się. 7015

Bolesław Barłoga, Pograniczna 45.

3 ZŁOTE

za zrobienie najnowszego fasonu kapelusza damskiego, Gdańska 77, m. 14

MEBLE

na raty pojedyncze i komplety, gwarancja kilkuletnia. Odświeżanie, zamiany. Stolarnia, Lubelska nr. 6, przy Napiórkowskiego. 6650-2-k

ZAGUB. DOKUMENTY

WŁADYSŁAW RYFINSKI

zgubił książeczkę wojskową, wydana przez P. K. U Łowicz. 6970—3

Redaktor i wydawca: **Marceli Sachs**

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86